

STRZELEC



TREŚĆ NUMERU

PROSTO W OCZY — K. Kierzkowskiego

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE:

Rada Naukowa Wychowania Fizycznego — Tytusa Czakięgo

U obcych — Ustawa P. W. w Czechosłowacji — J. Drzewieckiego

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ — wybór i przekład Pejota
ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE (dział dyskusyjny):

Od haseł do czynu — Marjana Godosa

Z ŻYCIA ORGANIZACJI:

Aviso

Oddziały zatwierdzone

O strzelnicę w Milanówku — Iskandera

Żeńskie Kursy Samarytańskie w Przemyśle
(1 fotografia)

Odprawa w Żółkiewce

Z Obwodu Tarnobrzeg

Inspekcja Oddziału w Smorgoniach
(2 fotografie)

Odprawa delegatek oddziałów żeńskich w Wilnie

Strzelec na Wołyniu

(1 fotografia)

Z Oddziału Horka

Oddział Fordon

(2 fotografie)

Oddział w Chrzanowie

Strzelcy dla „Strzelca“

PRO CHRISTO — T. Cs...y

(wiersz Józefa Schabowskiego)

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE:

„Służba jednej godziny“ — Jana Piotrowskiego

(2 fotografie)

Metodyka wycieczek — Węgrzeckiego

PIOSENKI LUDOWE — w przeróbce Mi-mo

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE:

Co robimy

Z tygodnia

Strzelcy w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu

(2 fotografie)

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ:

Najnowszy Przegląd Powszechny „Strzelca“ — J. Soltysa

Niemowlęta czekają!

Z KRAJU I ZE ŚWIATA — J. Drzewieckiego

HUMOR STRZELECKI — rys. Z. Glinickiego, tekst Pejota

W ODCINKU:

NIEZNANY RAPORT GENERAŁA PRADZYNSKIEGO

„WĘDRÓWKI DELEGATA“ — Muszkiet

NA OKŁADCE:

NASZ TŁUSTY CZWARTEK — wiersz Pejota

ROZRYWKI UMYSŁOWE — pod red. Mi-mo

KONKURS „PETERPIPERYZMU“

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 9 (172)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

PROSTO W OCZY

Związek Strzelecki po przełomie majowym wzrósł liczebnie w sposób widoczny i dzisiaj stanowi najpoważniejszą organizację przysposobienia wojskowego i obywatelskiego. Charakter demokratyczny Związku wypływa ze społecznej przynależności jego członków do warstw ludowych. Ze względu zaś na objęcie swymi oddziałami wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej i na swój rygor wojskowy — stał się jednym z ruchliwych i najwięcej sprężystych Związków w Polsce.

Nic więc dziwnego, że zainteresowanie strzelcami rośnie z dnia na dzień, że apetyty na podporządkowanie Związku tym lub innym czynnikom są wielkie. Dowodem tego liczne tajne okólniki, w których, porzucając od „prawicowych“ a skończywszy na „komunistycznych“, zwraca się uwagę na przysposobienie wojskowe i na „Strzelca“. Każdy przytem wie o strzelcach co innego, każdy chciałby ze strzelców zrobić podarunek swemu wrogowi, strasząc go „fasyzmem“ lub „komunizmem“, a równocześnie drząc, aby władzę nad Związkiem wziąć w swoje ręce. Należy przypuszczać, że w najbliższym czasie insynuacje w stosunku do Strzelca poczną się mnożyć, zważywszy, że wkroczyły ponoć w okres działań przedwyborczych.

Każdy chce więc „Strzelca“ wygrać dla siebie. Rzadko jednak kto zastanowił się nad tem, czy „Strzelec“ nie chce sam wygrać sytuacji dla siebie, dla własnego programu.

Według nas, wybory do Sejmu będą dalszym ciągiem zmagania się o zdrowie moralne narodu, o siłę państwa, będą sprawdzianem, o ile przełom majowy dokonał się po linii zamierzeń jego Twórcy.

Obserwujemy na każdym kroku, że prowincja dopiero obecnie przeżywa praktycznie zagadnienia przełomu i choć bezkrwawo się one przedstawiają, jednak nie są one mniej zażarte od majowych.

W toczącej się walce o hasła przełomu majowego na obszarze Rzplitej oddziały strzeleckie są bodaj najbardziej wysunięte na czoło.

Jeśli szanse strzeleckie pękają pod naporem sił wrogich, klęska „Strzelca“, zepchnięcie go ku tyłowi, pociągnie za sobą wiele i wiele konsekwencji.

Ten, kto chce trzymać głowę w górze, musi stać mocno na nogach. Podcięcie osłabionych nóg przez przeciwnika kończy się odcięciem głowy.

Tymczasem w niektórych, zwłaszcza prowincjonalnych, sferach naszej demokracji zamało jest uświadomienia sobie tego faktu, że słabe popieranie Związku Strzeleckiego, zahamowanie jego rozwoju, niezupełne wyciągnięcie konsekwencji z dni majowych — jest początkiem przegranej całego obozu pilsudczyków.

Dochodzi przecież do tego, że wróg Związku Strzeleckiego więcej znajduje „politycznego“ zrozumienia dla swej opozycyjności, niż najbardziej słuszne postulaty strzeleckie. Nikomu z wrogów wprost nie spieszy się z porzuceniem opozycyjnego stanowiska, bo wie, że będą się z nim więcej ceremonjować, gdy tymczasem „swój“ może być tolerowany, bo i tak zostanie swoim.

Operuje się przytem tłumaczeniem linii Komendanta Pilsudskiego, Jego rzekomych powiedzeń na temat „Strzelca“, dezorientując w ten sposób działaczy z prowincji, którym można wmówić, że Związek Strzelecki musi mieć konieczne pośredników i sam nie potrafi ani zrozumieć ani też wykonać planu Komendanta na swoim odcinku pracy.

Powolywanie się na decyzję, na wolę Komendanta, przerodziło się w ustach licznych „wykonawców“ w metodę, pod ciężarem skutków której chwieje się niejedna głowa strzelecka.

Więc dla uniknięcia na przyszłość niepotrzebnych zbudzeń i rozczarowań, podkreślić należy, że Związek Strzelecki jest jednostką zwartą, konsekwentną w swojej pracy, jest posłusznym narzędziem w ręku swego Wielkiego Protektora i Wodza. Ale kiedy do Jego decyzji zaczynają być przyczepiane różne łatki i dodatki, psujące czystość i harmonję — czas stwierdzić, że strzelców w takiej robocie nie było i nie będzie.

Wszyscy, garnący się do szeregów Związku Strzeleckiego, pragną realizować hasła, tkwiące w zdrowych narodowo i społecznie sercach polskich, krwawe dni majowe oświeciły im znaczenie tych hasła oraz konieczność szybkiego ich urzeczywistnienia dla dobra i potęgi państwa.

Na straży zdobyczy przełomu, do walki o dalsze jego etapy — strzelcy stoją gotowi, w szeregach strzeleckich jeszcze nie padł rozkaz „spocznij“ i jeszcze nie „odtrąbiono“. Prosimy to mieć na uwadze.

Strzelcy przywilejów żadnych nie żądają, chcą mieć tylko prawa, przewidziane dla walczących w pierwszych

linjach. Nie uważamy, aby trzeba było przypominać znane w podobnych wypadkach wezwanie: „wszystko dla frontu“. Ktoś jednak jest za to odpowiedzialny, że za należenie do Związku Strzeleckiego wyrzuca się z posad, szykanuje się rodzinę, grozi się karami boskimi i ludzkimi, podcina się egzystencję materialną!

Jeśli ci, od decyzji których zależy poprawa stosunków nie wiedzą o tem jeszcze, niech się wsłuchają w głosy z prowincji płynące, niech wejrzą osobiście w

wielki splot niekonsekwencji, mających swoje konsekwencje.

Rozporządzamy siłą, mamy jej użyć dla wspólnej akcji—więc jej nie umniejszajmy, bo każdej kropli krwi szkoda będzie na „przybitkę“, na drugie dni przełomowe, bez których można się obejść za cenę skoordynowania wysiłków i konsekwencji.

To mówimy prosto w oczy.

K. Kierzkowski.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

RADA NAUKOWA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Dnia 16 lutego r. b. w Ministerstwie Spraw Wojskowych rozpoczęły się prace Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Obradom przewodniczył Minister Spraw Wojskowych Marszałek Piłsudski, który otworzył pierwsze posiedzenie następującem przemówieniem:

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego.

W imieniu Rządu mam zaszczyt przewodniczyć pierwszemu posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Pierwszy punkt porządku dziennego, który mam przed sobą, muszę zapelnąć sam, to znaczy muszę zagać posiedzenie.

W tem zagajeniu nie będę panom mówił, ani też starał się przekonywać o ważności wychowania fizycznego, ani też o takich czy innych, związanych z tem czynnościach. Chcę tylko wyjaśnić jedną specjalną rzecz, z powodu której panie i panowie zostaliście tu zebrani. Mianowicie wtedy, kiedy w rządzie zainteresowałem się sprawami, związanymi z wychowaniem fizycznym, wobec tego, że przyszedłem do rządu, że tak powiem, z okolic, które nie są rządem, sądziłem, że znajdę pod względem regulacji tej sprawy puste miejsce.

Z tego też powodu, gdy przyszły pierwsze uchwały Rady Ministrów w tej sprawie, musiałem się wkrótce przekonać, że tego pustego miejsca nie ma, że istniały zarządzenia i ustawy związane już dawniej z wychowaniem fizycznym, które jednak dla jakiegoś powodu, o którym będę mówił, czyniły tak, że człowiek stojący poza rządem nawet o nich nie wiedział.

Skąd to płynie? Płynie to z bardzo charakterystycznej prawdy, która zawarta była w poprzednich

ustawach. Poprzednie ustawy bowiem z urzędowania i z funkcji rządu zrobiły pewną egzagerację. Szczytną i wielce trudną funkcją rządu jest regulowanie wysiłków ludzkich, skierowanych w pewnym kierunku, danie im pomocy i zarządzenia w celu określenia stopnia tej pomocy.

Poprzednie ustawy regulowały same siebie. Poprzednie ustawy szły w kierunku regulacji wysiłków samego rządu, nie czego innego. Dlatego też nie dało się spostrzec, ażeby wysiłki samego rządu zrobiły tyle, ażeby można je było spostrzec w dobie wychowania fizycznego, albo też w całej pracy z tem związaną.

Choroba biurokratyzmu.

Gdy przejrzałem listę wszystkich rad, których wysiłki były zużyte dla podniesienia wychowania fizycznego, z pewnem przerażeniem spostrzegłem, pomimo, że żadnemu z tych panów nie jestem w stanie odmówić szacunku, że w ogromnej ilości, w olbrzymiej większości są to ludzie, którzy nigdy wychowaniem fizycznym się nie zajmują, ani w stosunku do siebie, ani w stosunku do kogokolwiek, i dlatego jestem pewien, że te rady nigdy wychowania fizycznego nie poruszą i nigdy nic w tej sprawie nie zrobią, oprócz pobierania djet przez zjazdy.

Są to zjazdy właściwie urzędnicze a wobec tego, że urzędnik nie jest obowiązany myśleć o wychowaniu fizycznym, a jest obowiązany czynić co innego, wychowanie fizyczne nie mogło się zmienić. Natomiast rady się zbierały, rady wojewódzkie, rady naczelne i poprzez przeszkody regulowania samych siebie sprawa nie ruszyła naprzód.

Wybór odpowiednich ludzi.

Stanowisko rządu, które tu repre-

zentuje, jest inne. Sięgamy do ludzi, którzy interesują się bezpośrednio tym czy innym objektem pracy ludzkiej, tym czy innym materiałem, który jest z tą pracą związany. Sięgamy do ludzi, chcąc by oni sami pracowali, zostawiając rządowi tylko to, co jest związane jak powiadam, z tą funkcją rządu o której mówiłem: regulacją wysiłków ludzkich, zorganizowaniem ich o ile one są sobie sprzeczne, gdyż to się najczęściej zdarza. Określenie stopnia pomocy rządowej, którą dać można na ten czy inny obiekt pracy ludzkiej, i zarządzenia takie, aby te tarca ludzkie, które się tak często spotykają, możliwie mało szkody przynosiły, a odwrotnie aby zespolenie i zjednoczenie ich dało możliwie duże wyniki.

Trzy funkcje.

Nie bierzemy więc na siebie więcej pracy, związanej z wychowaniem fizycznym, albowiem, jeżeli tamte rady nie zajmowały się same wychowaniem fizycznym, to to samo muszę powiedzieć, że nikt z nas się tem nie zajmował i nikt nie chce mieć pretensji, ażeby być w tej sprawie autorytetem. Dlatego też praca nasza, wiąże tylko trzy funkcje, które to wychowanie fizyczne regulują. Na czele został postawiony minister spraw wojskowych, obok jak widać są przedstawiciele innych dykasteryj: Ministerstwo Oświaty i Spraw Wewnętrznych.

Rola ministra spraw wojskowych

Jeżeli postawiliśmy na czele Ministerstwo Spraw Wojskowych, to nie dla czego innego, jak dlatego, że niema szerszej pracy wychowania fizycznego jak w wojsku, które uczy pomiędzy innymi opanowania organizmu swego dla celów innych, tak, ażeby organizm służył dla siły fizycznej poszczególnego żołnierza. Jest to bodaj najszersza i najdalej posunięta praca nad wychowaniem fizycznym człowieka. Wychowanie

fizyczne bowiem każdego człowieka nie może mieć innego celu, jak używanie swego organizmu, swjej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Dlatego też wojsko, które najsilniej to czyni już przez samo swoje zadanie, które przerabia człowieka niezręcznego na człowieka zręcznego, na człowieka używającego swego organizmu dla takich czy innych celów, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce, jak i na całym świecie. Dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych, które z musu musi brać i czynić wielkie wysiłki, by przygotować ludzi, którzyby uczyli tego opanowania swego organizmu, którzyby umieli tę rzecz przeprowadzić — jest z musu inicjatorem bardzo wielu postępów w tej dziedzinie, czyniąc bardzo wielu ludzi specjalistami w tej sprawie — i dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych zostało postawione na czele, jako posiadające najwięcej pod tym względem środków i najwięcej umiejętności w tej dziedzinie.

Obok widzimy ministra oświaty, który musi mieć do czynienia z wychowaniem fizycznym młodego pokolenia, które to wychowanie fizyczne, jak państwo wiecie, jest dość spóźnione u nas w porównaniu z innymi krajami. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaś ma do czynienia ze wszystkimi stowarzyszeniami takiego czy innego gatunku, takiej czy innej miary, mającej te czy inne cele, i ministerstwo to z musu

regulować musi życie tych stowarzyszeń.

Dlatego też te trzy ministerstwa zostały złączone w jedno dla pomocy wychowania fizycznego.

Apel do właściwych ludzi.

Jeszcze raz powtarzam, że zwracamy się, jak to już głosi nasza ustawa, w samej pracy, nie do instytucyj rządowych, lecz do tych, którzy wzięli jako część swojej pracy życiowej nie co innego, jak wychowanie fizyczne, jak sport, jak wszystkie inne z tem związane rzeczy i staramy się pomóc. Sam zaś rząd czy w postaci władz centralnych, czy w postaci władz wojewódzkich, powinien dążyć do tego, ażeby te sprawy uregulować i nieść pomoc tam, gdzie to wychowanie fizyczne ma przeszkody.

Wychowanie fizyczne w szkole.

Inną jest rzeczą, gdy będziemy mówili o wychowaniu fizycznym w szkole. Tam jest mus pracy rządowej, która właściwie jest skierowana w inną dziedzinę, szuka bowiem wychowania umysłowego, wychowania dzieci — powiedzmy moralnego i gdzie wychowanie fizyczne wchodzi jako część całej funkcji pracy na umyśle i nad ciałem biednych tych dzieci. Ja wyrażam otwarcie, jako wielki przyjaciel dzieci a nie starszego pokolenia, że współczuję mocno dzieciom, że ich w ten sposób traktują, jak dotąd jest praktykowane w szkołach. Dlatego w wychowaniu fizycznym chę-

nie będę współczuł dzieciom, które w dusznej atmosferze szkolnej muszą z konieczności wyprostowywać swoje biedne nóżki, chociażby zrobiwszy rzeczy nie zawsze dopuszczalne w szkole.

Rada naukowa.

Teraz o Radzie Naukowej: Rada Naukowa powstała u nas nie dla rozstrzygnięcia kwestyj, związanych z realizacją wysiłków ludzkich w kierunku wychowania fizycznego. Rada Naukowa jest, że tak powiem, organem pomocniczym Rządu. Nie chcę zmuszać panów do podziwiania naszej skromności rządowej, który nie ma pretensji do tego, aby reprezentować naukę w tej sprawie. Jeżeli chcemy być sumieni, musimy zasięgnąć opinii tego stanu naukowego, który u nas w Polsce pod względem tego stanu doświadczenia istnieje. Nie chcę pod tym względem wbijać panów w ambicję, gdyż wiem, że stan naukowy w tej sprawie jest względnie niski, względnie daleko nie sięga, a zatem niema mowy o tem, ażeby w Polsce był nadzwyczajnie wysoki postęp. Idzie mi o to, że chcę z tym stanem naukowym, jaki istnieje — z tym stanem doświadczenia, czy to doświadczenia sportowego, czy też związanego z pracą nad siłą swego organizmu, nie tylko się liczyć, ale powołujemy go także do dania nam rady, w tych sprawach, które przez nas będą traktowane. Inicjatywa z waszej strony jest najzupełniej zastrzeżona.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z „Mądrości i Przeznaczenia“ Maeterlinoka wybrał i przełożył Pejot)

Nie granice państwa stanowią o granicach naszego przeznaczenia, lecz granice naszych dusz.

Człowiek, który zabił, powiada: tak, zabijam, ale nie kradnę. Człowiek, który ukradł, kradnie, ale nie zdradza. Człowiek, który zdradził, nie zdradzi swego brata. Bo każda istota ludzka szuka schronienia dla ducha w ostatnim pięknie, które jej jeszcze pozostało. Nawet najnędrniejszy z ludzi posiada coś w rodzaju świątyni w swej duszy, w której bije źródło wody żywej,

skąd czerpie siłę niezbędną do dalszego żywota.

Nie staniemy się mędrcami przez wyrzeczenie się szczęścia, które nas otacza — lecz, stając się mędrkami, bezwiednie wyrzekamy się szczęścia, któreśmy już przerośli.

Prawda, nawet posępna, już przez to samo, że jest prawdą, ma większą wartość od kłamstwa, nawet najbardziej czarującego.

Obowiązkiem mędrca jest pukać do wszystkich świątyń, do wszystkich siedlisk sławy, działalności, szczęścia i miłości. Jeżeli nawet drzwi się przed nim nie otworzą, kto wie, czy w samym wysiłku i tęsknocie

oczekiwania nie odnajdzie skarbów, ukrytych za temi drzwiami!

Lepiej kochać gorąco jakiś wielki błąd, niż służyć niechętnie jakiejś wielkiej prawdzie.

Trzeba aby nasze myśli przewyższały dziesięciokrotnie nasze uczynki, aby uczynki te stały się bodaj normalnie uczciwe.

Szerokość, długość, głębokość i siła prądu rzeki życia jest dla nas bez znaczenia. Wszystko zależy od czystości i pojemności puharu, którym z niej czerpiemy.

Witając więc panie i panów, proszę dać nam z jednej strony tę nie wielką ilość czasu — a z drugiej te wielkie wysiłki, które chcemy zużyć dla postępu w wychowaniu fizycznym, o które do was zwracać się będziemy.

Na posiedzeniu byli również obecni ministrowie: spraw wewnętrznych i oświaty.

Rada Naukowa przystąpiła do swych obrad według porządku dziennego.

Wyloniono trzy komisje dla dalszego kontynuowania prac Rady Naukowej, mających na celu przygotowanie projektów: ustawy o wychowaniu fizycznym, organizacji Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego, oraz przygotowania lekarzy specjalistów wychowania fizycznego.

Sprawozdanie powyższe podajemy jako przedruk z „Przeglądu Zachodniego“, pisma, wychodzącego w Toruniu. Własnego artykułu, w którym moglibyśmy rzeczowo omówić to historyczne posiedzenie, nie możemy, niestety, podać z tej jedynej przyczyny, że nas tam nie było. A byliśmy tam nieobecni dlatego, że Związku Strzeleckiego tam nie zaproszono.

Czytelnik, oczywiście, po przeczytaniu powyższego — zapyta mnie: **dlaczego?** — i gdy nie dostanie odpowiedzi — zdziwi się, jak można pisać artykuł, nie mając przed przystąpieniem do niego roz-

wiązanego łwe własnym umyśle zagadnienia.

To pytanie: „dlaczego?“ trapi już od dłuższego czasu władze centralne Związku Strzeleckiego. Wdziera się ono do naszej organizacji coraz większą ilością strumieni, zarzuca nas całym szeregiem coraz to nowych zagadek, których nikt z nas odgadnąć nie potrafi. Gdybyśmy to pytanie dali do działu „Rozrywek umysłowych „Strzelca“ pod postacią szarad, zagadek czy krzyżówek, byłaby to jedyna łamigłówka, której żaden z nas „własnymi siłami“ nie potrafiłby rozwiązać.

Ci, w stosunku do których pytania te rodziły się u nas, odpowiadali nam, lub też, co było najczęściej, kazali się domyślać, że tego chce Marszałek. Cóż myśmy na to mogli odpowiadać? „Dopóty jednak dzban wodę nosi, aż się ucho urwie“. Radę Naukową Wychowania Fizycznego utworzył sam Marszałek i w zagajeniu swem określił wyraźnie, bez pozostawienia jakichkolwiek wątpliwości, jakie zadania stawia przed Radą i czego się po niej spodziewać.

„...Zwracamy się nie do instytucji rządowych, lecz do tych, którzy wzięli jako część swej pracy życiowej nie co innego, jak wychowanie fizyczne, jak sport, jak wszystkie, inne z tem związane rzeczy i starajmy się pomóc“.

Jeżeli więc mowa o wychowaniu fizycznym, o sporcie jako pracy zmierzającej do powszechnego spopularyzowania tych zagadnień w społeczeństwie, to Związek Strze-

lecki z pośród wszystkich stowarzyszeń w Polsce jest tu na pierwszym miejscu. Wystarczy zobaczyć Marsz Szlakiem Kadrówki, zawody strzeleckie, obliczyć zwycięstwa strzelców na terenie całej Polski w pięciobojach wojskowo-sportowych, wprowadzeniu sportu do oddziałów wiejskich, którą to pracę żadne z t. zw. stowarzyszeń sportowych się nie zajęło, aby stwierdzić, iż sprawy wychowania fizycznego nie są dla Związku Strzeleckiego obce lub obojętne. Pominiecie fachowców ze Związku Strzeleckiego i nieliczenie się z nimi przy obsadzie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gdy zaproszono do niej coś sześciu członków „Sokoła“, Harcerzy, kołbiety i t. p. nie da się niczem usprawiedliwić. Jest to akt stojący w jasnej sprzeczności z wolą Marszałka i z Jego oświadczeniem, w którym między innymi mówi:

„...Chcę z tym stanem doświadczenia, czy doświadczenia sportowego, czy też związanego z pracą na siłę swego organizmu, nie tylko się liczyć, ale powołujemy go także do dania nam rady, w tych sprawach, które przez nas będą traktowane. Inicjatywa z naszej strony jest najzupełniej zastrzeżona“.

Tak chce Marszałek. Ale Jego wykonawcy spełniają wolę Marszałka w ten sposób, że tej inicjatywy pozbawiają tych fachowców, którzy wynikami swej pracy najlepiej egzamin ze swej fachowości złożyli.

Oto historia jeszcze jednego: „dlaczego?“ **Tytus. Czaki.**

M. K.

(1)

Nieznany raport gen. Prądzińskiego

Dzięki uczynności ob. inż. A. P., otrzymaliśmy autentyczny rękopis gen. Prądzińskiego „Raportu do Naczelnego Wodza wojsk polskich w 1831 r.“.

Dokument ten wyciągnięty z archiwów moskiewskich, zanim się dostanie, jak jest przeznaczony, do Muzeum Narodowego, przytaczamy w dosłownym brzmieniu, z zachowaniem pisowni oryginału.

Jestto najsmutniejszy moment historyczny, kiedy po bohaterskich bojach pełnego zapału żołnierza, wskutek niedołęstwa władz rządzących i naczelnego dowództwa — jednym pociągnięciem pióra przekreślona zostaje sprawa powstania listopadowego i w następstwie

wojna o niepodległość Polski — i w rezultacie zostaje baniębne „status quo“.

Rola gen. Prądzińskiego, jako parlamentarza przy zawieraniu układów z feldmarszałkiem Paszkiewiczem i W. ks. Michałem — nie była do pozazdroszczenia. To balansowanie między tryumfującym wrogiem, którego propozycje układów odrzucono, kiedy szanse były jeszcze zupełnie możliwe, ażeby w 48 godzin potem zaproponować mu od siebie wszczęcie układów — przy wrogo do tego przedsięwzięcia usposobionem całym wojsku i większej części społeczeństwa — było nader ciężkie. Podjąć się misji w takich warunkach mógł tylko taki człowiek, jakim był gen. Prądziński.

Człowiek o nieskazitelnym charakterze, stojący poza wszelkimi intrygami i prywatą, dzielny, bitny żołnierz, służbista, stawiający wysoko swój honor żołnierski, doskonały strategik, rozwijający plany bitew jak najłatwiejsze zadania matematyczne z matematycznym obliczeniem wyniku — stale pomijany przy obsadzaniu naczelnego dowództwa, na którym to stanowisku będąc, może nie dopuściłby do układów, — człowiek, który swoje osobiste ambicje i urazy umiał głęboko cho-

U OBCYCH:

USTAWA P. W. w CZECHOSŁOWACJI

Ustawa P. W. w Czechosłowacji przewiduje powszechny obowiązek obywateli, równoległe do służby wojskowej. Każdy obywatel, który kończy 18 lat, jest obowiązany w tym samym roku zgłosić się przed dniem 1 kwietnia do urzędu gminnego, gdzie zostaje przydzielony do najbliższego ośrodka ćwiczebnego. Wszelkie zgłoszenia stanu chorobowego, lub braków fizycznych są badane przez lekarza wojskowego. Całe państwo dzieli się na 12 okręgów dywizyjnych, te zaś na obwoady (powiaty). Na terenie obwoadu istnieje cały szereg ośrodków ćwiczebnych. Liczba obwodów wynosi 432, liczba ośrodków 1000. Na czele okręgu stoi dywizyjny inspektor, którym zawsze jest oficer. Inspektorem obwodowym powinien być również oficer, względnie starszy podoficer, który daje rękojmię, że potrafi opanować całokształt prac obwoadu. Bezpośrednim członem, który ogarnia rzeszę obywateli jest ośrodek ćwiczebny. Dcą ośrodka — przeważnie podoficer, lub nauczyciel, posiadający odpowiednie przygotowanie wojskowe. Ćwiczenia przeprowadzają oficerowie czynnej służby i rezerwy. Służba w P. W. trwa dwa lata. Ćwiczenia odbywają się w soboty popołudniu i w niedzielę przed południem. W ciągu roku liczba dni ćwiczebnych wynosi: 24 soboty i 12 niedziel, z tem,

że po ćwiczebnej sobocie nie może następować ćwiczebna niedziela.

Uwzględniane są w poważnym stopniu okresy robót sezonowych, podczas których ćwiczenia się nie odbywają. Okres ćwiczeń przysposobienia wojskowego kończy egzamin. Wszyscy ci, którzy pomyślnie zdadzą egzamin p. w. mają skróconą służbę wojskową o dwa miesiące.

Wyższe uczelnie tworzą odrębne ośrodki ćwiczebne i posiadają dwa dwuletnie okresy. Pierwszy okres nie różni się od okresu przewidzianego dla wszystkich obywateli, drugi natomiast poświęcony jest specjalizacji, związanej z charakterem danej uczelni. Akademicy, którzy kończą obydwie okresy p. w. są przewidywani na instruktorów w armii czynnej.

Nieskładanie egzaminów p. w. odbiera akademikowi prawo odrażania służby wojskowej do czasu ukończenia studjów.

Wszyscy obywatele, którzy między 20 i 25 rokiem nie są zaliczeni do szeregów armii czynnej, zostają przydzieleni na kurs uzupełniający, który podlega zwykłym wymogom ośrodka ćwiczebnego p. P.

Ustawa przewiduje sankcje karne dla uchylających się od służby w p. w. Kary przewidziane: grzywna i więzienie. Dochody płynące z grzywien, są obracane przez urząd gminny na inwestycje w ośrodkach ćwicze-

zebnych. Przy zgłaszaniu się do służby państwowej, lub publicznej jest uwzględniane, czy i w jaki sposób petent zadośćuczynił powinności przysposobienia wojskowego. To samo stosuje się do wszystkich mężczyzn, składających prośbę o paszport, względnie inne dowody osobiste. Zagranicą każdy 18 letni obywatel winien zgłosić się do najbliższego konsulatu i umotywować konieczność przebywania zagranicą. Gospodarczym ośrodkiem prac p. w. jest gmina. Urząd gminny obowiązany jest dostarczać dla każdego ośrodka lokalu, terenów ćwiczebnych, zaopatruje lokal w światło, opał i czuwa nad porządkiem. Działalność kulturalno-oświatowa jest brana pod uwagę, aczkolwiek słabo. Nie można jej porównać z analogicznymi zamierzeniami w Szwajcarii, lub w polskim Związku Strzeleckim. Ustawa określa w następujący sposób cel przysposobienia wojskowego: „Celem (p. w.) jest uzupełnienie i wzmożenie fizycznej i moralnej wartości przyszłych obrońców państwa, oraz ułatwienie ich wyszkolenia podczas czynnej służby wojskowej“.

Sprawę działalności kulturalno-oświatowej tak ustawa ujmuje:

„Celem wychowania moralnego jest wszczepianie obok zasad ogólnej obyczajności, żywej świadomości przynależności państwowej i świadomych powinności z nich wypływających, zwłaszcza karności, aż do poświęcenia siebie“.

Program p. w. obejmuje wyłącznie wyszkolenie rekrucie. Według

wać, mając przed sobą jedyny wielki cel — doprowadzenia wojny do pomyślnego rezultatu. — Otrzymałszy rozkaz od ówczesnego Prezesa Rządu, gen. Krukowski, podjęcia wstępnych rokowań — tłumnie w sobie rozpacz żołnierza i jak żołnierz spełnia ten rozkaz — smutną konieczność.

Ale gen. Prądzyński jest przede wszystkim żołnierzem, więc kiedy go jego władza wysyła z pewnymi określonymi warunkami, na jakich może być zawarta ugoda, ten żołnierz wierzy, że warunki raz postawione, muszą być bezwzględnie dotrzymane, niezależnie od jakichkolwiek bądź okoliczności, wierzy tak głęboko, że na wypełnienie ich daje swoje żołnierskie słowo honoru, wreszcie dotrzymanie ich gwarantuje swoją osobą.

A gdy warunki te jednak wypełnione nie zostały, uważa, że on słowa swego dotrzymać musi i wraca sam do obozu nieprzyjacielskiego, jako zakładnik, ażeby się oddać w ręce W. ks. Michała.

I tu sylwetka gen. Prądzyńskiego załamuje się w oczach ówczesnego społeczeństwa i nawet kolegów jego wojskowych — uważają go za zdrajcę.

Historja jednak rehabilituje go. Na Woli, w obozie moskiewskim, gen. Prądzyński, chwilowo zaaresztowany przez W. ks. Michała, pisze „Raport do Naczelnego Wodza wojsk polskich“. Charakterystyczne jest to, że nie wymienia do jakiego wodza, bo wobec ciągłych zmian na tem stanowisku, nieomal z godziny na godzinę — nie wie kto w momencie zaaresztowania go jest tym naczelnym wodzem.

Do

Jaśnie Wielmożnego Generała

Dowodzącego naczelnie Woyskiem Polskim.

Mam sobie za obowiązek zdać Jaśnie Wielmożnemu Generałowi Rapport z wypadków, do których wpływaliśmy w ostatnich kilku dniach.

Wiadoma jest JWielmożnemu Generałowi Konferencja moja z Generałem Dannenberg, odbyta na żądanie Feldmarszałka Paszkiewicza, w której proponowano nam układy, mające położyć koniec wojnie. Według oświadczeń uczynionych przez Generała Dannenberga, żądano szczególnie ażeby naród Polski wrócił pod pa-

ogólnych obliczeń przysposobienie wojskowe w dwóch rocznikach grupować będzie 220.000 ludzi. Każdego roku armja otrzymywać będzie 90.000 obywateli z ukończonym wykształceniem rekruckim.

Ponadto na wypadek wojny armja powołać może 50.000 ludzi, niezdołanych do służby wojskowej, ale posiadających minimalne wykształcenie wojskowe. Ten materiał może być z powodzeniem użyty do służby pomocniczej armji.

Przewidywany koszt. p. w. wynosi 50.000.000 kc.

Jak widzimy z powyższych danych zagadnienie przysposobienia wojskowego rozstrzygnięto po drodze najmniejszego oporu.

Organizacja p. w. oparta na przysposobieniu i ujęta w urzędowe ramy, zawsze dźwiga w sobie niebezpieczeństwo, że stać się może ciężką biurokratyczną machiną, a w dodatku kosztowną. Działalność kulturalno-oświatowa jest w ustawie niżej objęta w sposób urzędowo-oschły i nie posiada poważnego zastosowania z punktu widzenia wychowawczego.

Ze względu na szczupłość miejsca powstrzymuję się od dalszych uwag i analizy z naszego punktu widzenia.

Uczynimy to w jednym z następnym numerów.

J. Drzewiecki.

I tu właśnie jednym z tych doskonałych projektów jest zajęcie się młodzieżą będącą w wieku szkolnym i pozaszkolnym. Realizacja tego niewątpliwie nastąpić musi, ze względu na wielką potrzebę wykształcenia z tej młodzieży, jako fundamentu przyszłych pokoleń, jej zalet, uczuć i pojęć łodowato sprzyjających obowiązkowi obywatela. Smutne te objawy pozostawiono w spadku przez niewinnych zresztą wychowawców. Owe złe strony, które wiekowa niewola pośrednio wpoila w młodzież, można i trzeba usunąć, względnie naprawić tylko przez utworzenie wielkiej Sekcji dla młodzieży strzeleckiej, przy naszym Związku, jako silnej moralnie i liczebnie, przez co zdolnej do tego, organizacji.

Strona praktyczna takiego przedsięwzięcia nasuwa duże trudności, czem nie powinniśmy się zrażać, gdyż między innymi, zorganizowanie pierwszych szeregów Związku Strzeleckiego i doprowadzenie go do obecnego stanu, też nie należało do rzeczy łatwych, co jednak dokonano.

Dziś, wolno nam mieć nadzieję, że rząd obecny, odmienny od poprzednich, nie omieszką przyjść z pomocą materialną tak wzniosłym zamierzeniom, jakimi byłoby zajęcie się młodzieżą — dziećmi w Sekcji Związku Strzeleckiego. Należy dodać, że takiej organizacji, sprawnie i w tym celu działającej na terenie naszej Rzeczypospolitej nie-

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

OD HASEŁ DO CZYNU

Nawiązując do artykułu pod tym tytułem podanego w Nr. 6 „Strzelca”, z dnia 12 lutego r. b., pragnąc na tym miejscu poświęcić swój artykuł sprawie zajęcia się młodzieżą pozaszkolną i w wieku szkolnym, wyobrażającego się w kontynuowaniu prac nad rozwojem fizycznym i duchowym tejże młodzieży.

Zdążyliśmy się już przekonać, że czego my sami, t. z. ludzie pracy, nie uczynimy dla dobra kraju, jego

obywateli, a w końcu — samego siebie, tego ludzie zwykli nas prześladować — ukośnie na nas spoglądający, nie uczynią, a przeciwnie, bo zaszkodzą.

Dlatego też owe trudności powinniśmy z łatwością mijać, a projekty doskonałe, których inicjatorem jest czas, oraz wola całego narodu, — z powodzeniem realizować dla dobra społeczeństwa. To jest naszym zadaniem i obowiązkiem.

nowanie swęgo Króla Mikołaja, a na ten warunek zgodziwszy się, mogliśmy otrzymać wszelkie inne naykorzystniejsze, jakichbyśmy tylko żądali.

O tej całej mojej konferencji z Generałem Dannenbergem zdałem Raport na piśmie Prezesowi Rządu Narodowego, który stosownie do zdania większości w Radzie Ministrów, odpisał Feldmarszałkowi iż postanowienia naszego sejmu zastrzegają zupełną niepodległość Polski i dawne granice między Polską i Rosyją, że jeżeli Pan Feldmarszałek ma do robienia propozycje na tej zasadzie, Rząd Narodowy będzie gotów do ich przyjęcia. Ta wyniosła odpowiedź rozdrażniła do ostatniego stopnia umysły Rossyjskie. Nazajutrz do dnia odpowiedziano na nią mocnym atakiem na nasze zewnętrzne szanse które, jako i Wola, dość prędko zdobyte zostały. Wypadek ten zmienił umysł naszego Rządu. W nocy Prezes jego przywołał mnie do siebie i rozkazał udać się do Feldmarszałka Paskiewicza z listem w którym oświadczał swoją gotowość do układów i prosił Feldmarszałka o objawienie warunków z swojej strony. Mnie zaś powiedział Generał Krukowiecki iż gotów jest do układów na zasadzie powrotu

pod panowanie Cesarza Mikołaja i upoważnił mnie do oświadczenia tego Feldmarszałkowi.

Była to dla mnie nader przykra missya szczególnie po owej górnej odpowiedzi przed dwoma dniami danej i po następnej stracie naszych szanów zewnętrznych. Przemogły wszelkie względy posłuszeństwa dla Prezesa Rządu i nadzieja przyczynienia się do dobra moich współbraci. Udałem się przeto dnia 7-go do dnia do głównej kwatery Feldmarszałka w Woli. Zostałem przez niego przyjęty nader górnio, mową zwycięscy raz obrażonego i czującego swoją siłę. Rozmowa odbyła się w przytomności Generała Toll, Wielkiego Xsięcia Michała i dopiero gdy się z tym ostatnim w rozmowę wdałem, jego umiarkowanie potrafiło złagodzić ostry ton rozmowy między mną a tamtymi dwoma Generałami. Gdy zrobiłem oświadczenie Generała Krukowieckiego, zezwolili nakoniec na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich aż do godziny 1 zpołudnia, i umówili się ze mną iż Generał Krukowiecki przyjedzie niebawem do forpocztów w celu zawarcia ugody z Feldmarszałkiem.

Wracając do miasta widziałem wojsko Rossyjskie

ma, co znów kładzie plus na jaknaj-
szybsze stworzenie jej.

O pomoc moralną trzeba by od-
wołać się do społeczeństwa, które
niewątpliwie zrozumie potrzebę aby
jego dzieci były w odpowiednim
kierunku douczone i fizycznie roz-
winięte, czego rodzice niejednokrot-
nie dać im nie są w stanie.

Osobiście, mam wrażenie, że jak-
kolwiek należy to do rzeczy trud-
nych, to jednak — możliwych i co
ważniejsze koniecznych.

Przeto pozwolę sobie postawić tu
kilka postulatów, stosunkowo może
mało odpowiadających możliwości.
Zato, jestem zdania, że gdyby choć
co setny strzelec naszej gromady,
dorzucił swoje uwagi do tej „czar-
ki“ to z pewnością, po przedczeniu
tych uwag, osiągnięto by osad, któ-
ry służyłby jako podstawa, zgóry
gwarantowana przez członków, do
dalejszego kontynuowania zamierzo-
nego planu.

Przedewszystkiem projektuję u-
tworzyć t. zw. Sekcję Wychowania
Fizycznego młodych strzelców przy
Zarządzie Głównym Związku Strze-
leckiego, któryby następnie odno-
śnymi rozkazami polecał tworzyć
takież sekcje przy poszczególnych
Oddziałach na zasadzie posiadane-
go już regulaminu. Bliższe szczegó-
ły, odnośnie wskazówek sekcji tej
dotyczących, napotka się po drodze
zakładania tejże.

Uzyskanie zgody ze strony rządu
i porozumienie się z tymże w spra-
wie uzyskania pomocy, uważam
także za konieczne.

Prócz tego uważam, że dodatnią
stroną byłoby otoczenie tej sekcji
bliższą opieką rządową, co nadałoby
jej charakter mniej więcej „półurzę-
dowy“, i niezawodnie w pewnej
mierze utrudniłoby przeciwnikom
naszej idei krytykowanie pracy i
szkodliwe działanie.

Zresztą powołany do życia przed
kilku dniami, Państwowy Urząd
Wychowania Fizycznego i Przyspo-
sobienia Wojskowego, z pewnością
swą kompetencją osiągnąłby i pro-
jektowanej sekcji, ponieważ jedno
i drugie byłoby z sobą ściśle zwią-
zane.

Dalszy program pracy, zależny
byłby od sprzyjających warunków.
Narazie jednak te dwa działy jak
wychowawczo-oświatowy i wychow-
wania fizycznego, byłyby słuszną
podstawą do założenia tak wspania-
łej placówki.

Dział wychowawczo-oświatowy,
należałoby wysunąć na pierwszy
plan, by połączyć świeże umysły
nowych i „młodych strzelców, w je-
dno ognisko. Uskutecznić to moż-
naby przez urządzenie odczytów
i pogadanek, dostosowanych do ich
poziomu umysłowego. Głównem za-
daniem w dziale wychowawczo-o-
światowym, winno być wieczorowe
prowadzenie prac naukowych, przez
siły fachowe — nauczycielskie (a
sympatyków tego zawodu mamy
dużo), co w przyszłości możnaby
zamienić na formalne kursy doucza-
jące. Niejednemu zdawałoby się, że
jest to bezpodstawne, gdyż kursy

dokształcające istnieją, i są nawet
przymusowe.

Motywy moje w tym wypadku,
składają się na to, że mniejsze mia-
steczka, osady i wsie, są w zupełno-
ści takich kursów pozbawione, a
przecież Związek Strzelecki i tam
posiada swe liczne Oddziały.

Dział wychowania fizycznego nie
nasuwałby takich trudności, ponie-
waż istniejące już Oddziały Zwią-
zku Strzeleckiego, posiadają ku te-
mu ludzi mniej lub więcej uzdolnio-
nych, oraz niezbędne do ćwiczeń
sprzęty.

Stosownie do słusznej uwagi au-
tora poprzedniego artykułu na ten
temat zamieszczonego, nie posu-
wam się zbyt głęboko w zamierze-
niach, rzucanych jako projekt, a o-
graniczam się do następujących wy-
krykników:

Inicjatywa utworzenia podobnej
placówki, winna być z oklaskami
przyjęta przez całe społeczeństwo!
I nie tylko przyjęta, ale przy współ-
nej pomocy zrealizowana! Wyrwa-
nie ulicy dziecka rodziców, winno
ich w pierwszym rzędzie obchodzić!
W ich bowiem interesie leży wy-
chowanie swego dziecka dla swej
pociechy i pożytku całego kraju!

Nie wątpię ani na chwilę, że ka-
żdy strzelec, jako prawdziwy czło-
nek swej organizacji (innego być
nie powinno) postara się dowieść,
przy każdej nadarżającej się sposo-
bności, tym, którzy nie wiedzą lub
zapomnieli, że „przyszłość narodu,
tylko od niego samego zależy!“

Temsamem może przyczyni się

liczne i w największym porządku gotowe do ataku,
na mały wystrzał działowy od naszych stanowisk, na-
der liczne jego batterye już odprzodkowane, gotowe
były do rozpoczęcia ognia.

Skoro zdałem Rapport Generalowi Krukowieckiemu,
ten udał się ze mną pod Wolę, gdzie go przyjął Feld-
marszałek otoczony całym swoim licznym Sztabem. —
Weszły do Izby w karczmie następujące osoby: Feld-
marszałek, General Toll, Wielki Książę Michał, Gener.
Krukowiecki i ja. Rozmowa między niemi i Generalami
była nader żywa; ze strony Generala Krukowieckiego
nawet wyniosła. Wielki Książę zachowywał najwięcej
umiarkowania, a ja zimną krew. Wkońcu Feldmarsza-
łek oświadczył, iż pierwsza odpowiedź Generala Kru-
kowieckiego na jego propozycje i wczorajsze zwycię-
stwo jego, wielce zmieniły stan rzeczy, iako i warunki
na które on myśli przyzwolić. Że pierwszym zawsze
warunkiem jest niebawny powrót pod panowanie Ce-
sarza Mikołaja i wpuszczenie wojska Rossyjskiego do
Warszawy. General Krukowiecki odpowiedział iż tych
warunków przyjąć nie może bez upoważnienia Seymu,
na które oczekuje ale go jeszcze niema. Zgodzono się

przeto iż wróci do miasta ażeby zyskać takowe upowa-
żnienie. Przytem Feldmarszałek oświadczył iż iakkol-
wiek rzeczy stać będą, on o godzinie 1 atak swój roz-
pocznie.

Wróciwszy do Pałacu Rządowego zdawało mi się
widzieć dyspozycje członków Rządu zmienione. Wię-
szości zdawała się potrzeba układów konieczną. — Cho-
dziło im tylko o uzyskanie aktu, który by Prezesowi
Rządu zdał się być dostatecznym upoważnieniem do
traktowania. Sejm jeszcze nie był się na nie zdecydo-
wał. Trzeba go było oświecić nad naszym prawdziwym
położeniem. Trzeba było zedrzyć z oczu seymujących
zasłonę uludzeń. Nikomu zobecnym niechciało się pod-
jąć tak gorzkiey missyi, a mającey swoje niebezpieczeń-
stwa. Rzucono na mnie oczy, i jeszcze raz zrobiłem
ofiara z moich osobistych uczuć i przyjąłem ten bole-
sny obowiązek. Odebrawszy piśmienne polecenie Pre-
zesa Rządu udałem się do połączonych izb.

do zasypania naszej redakcji „Strzelca“ artykułami czytelników, wprost domagających się otwarcia pracy nad młodocianymi strzelcami!

Słowa naszego Wodza Józefa Piłsudskiego, że „Jestem, jak Litwin, uparty — długo myślę, lecz od postanowienia nie odwodzą mnie trudności“ niechaj służą nam przykładem

w tym wypadku i na przyszłość!!

Marjan Godos.

Ruda Pabjanicka, dn. 15 lutego 1927 r.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

A V I S O !

Walny Zjazd

DELEGATÓW ZW. STRZELECKIEGO

odbędzie się

DNIA 3-GO KWIETNIA R. B.
W WARSZAWIE

Program Zjazdu oraz bliższe szczegóły zostaną podane w następnym numerze „Strzelca“.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Oddziały zatwierdzone

w czasie od 21.II do 26.II.1927 r.

Okręg Łódź: 1) oddz. Lubliniec (pow. Lubliniec) 26 czł.; 2) Krośnice (pow. Kutno) 20 czł.; 3) Gnaszyn (pow. Częstochowa) 28 czł.

Okręg Pomorze: 4) oddz. Raciążek (pow. Nieszawa) 21 czł.;

Okręg Lublin: 5) Wirkowice (pow. Zamość) 56 czł.; 6) Dębowiec (pow. Zamość) 20 czł.; 7) Terespol (pow. Zamość) 25 czł.; 8) Andrzejówka (pow. Biłgoraj) 25 czł.

Okręg Wołyń: 9) Horochów (pow. Horochów) wznów. 22 czł.; 10) Kozłec (pow. Równe) 25 czł.; 11) Aleksandrja (pow. Równe) 21 czł.

Okręg Przemyśl: 12) Kobyłany (pow. Krosno) 34 czł.; 13) Wielowieś (pow. Tarnobrzeg) 27 czł.; 14) Wysocka (pow. Rzeszów) 37 czł.; 15) Kielanówka (pow. Rzeszów) 34 czł.; 16) Nosówka (pow. Rzeszów) 20 czł.; 17) Tyczyn (pow. Rzeszów) 27 czł.

Okręg Lwów: 18) oddz. Kabarowce (pow. Zborów) 24 czł.; 19) Bolechów (pow. Dolina) 20 czł.; 20)

Tarnowica Polna (pow. Tłumacz) 30 czł.

Okręg Brześć n B.: 21) oddz. Czyżewicze (pow. Brześć n/B.) 26 czł. 22) Slutno (pow. Bielsk Podl.) 21 czł.; 23) Szwajcarja (pow. Pińsk) 20 czł.

Okręg Warszawa: 24) oddz. Cieszki (pow. Mława) 23 czł.; 25) Pątki (pow. Mława) 22 czł.; 26) Bądziń (pow. Mława) 37 czł.; 27) Sinogóra (pow. Mława) 31 czł.

O strzelnicę w Milanówku

Przed rokiem niespełna powstał w Milanówku oddział Związku Strzeleckiego. Oddział ten nie może liczyć na zbyt wielki rozrost liczebny, ponieważ Milanówek nie posiada młodzieży zdolnej do ćwiczeń. Ta nieliczna, która posiada kwalifikacje moralne do należenia do Zw. Strzeleckiego, ta pozostaje w szereżach strzeleckich i ma już niejedną ładnie zapisaną kartę w historii oddziału milanowieckiego. Wartość oddziału w Milanówku najlepiej ocenił jego Prezes ob. Jan Szczepkowski, który mimo, że jest zajęty ciąglem braniem nagród na wystawach krajowych i zagranicznych za arcydzieła swego dłuta oraz wychowaniem młodego pokolenia artystów polskich, jako dyrektor Szkoły Zdobniczej w Warszawie — ma jeszcze ten przywilej, że go Pan Bóg obdarzył żyłką myśliwską i u miłowaniem strzelectwa. To też przyjmując prezesurę oddziału w Milanówku — wlot zrozumiał znaczenie tego oddziału w Związku Strzeleckim jako całości. Przede wszystkim *Milanówek musi wybudować strzelnicę*. Będąc letniskiem podmiejskiem, każdej niedzieli i święta ściąga do siebie setki i tysiące wycieczkowiczów, którym w ten sposób dać może godziwą rozrywkę na świeżem powietrzu w postaci strzelania do celu, państwu tą drogą przysporzyć dobrych strzel-

ców, zaś Związkowi Strzeleckiemu funduszków na swe prace przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego.

Wybudowanie strzelnicy w Milanówku będzie wielkim sukcesem dla Obwodu Warszawskiego, który dotąd na samo wspomnienie własnej strzelnicy wzdychał ciężko pierśmi swych członków, aż żal było na nich się patrzeć. To też ilekroć Prezes z Milanówka zjawił się w obwodzie warszawskim, tylekroć witały go takie spojrzenia i westchnienia, że bez słowa wychodził i poczynął z nową energią i samozaparciem się kołatać od drzwi do drzwi, aby uzyskać plac pod budowę tej nieznaczonej strzelnicy. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Wszystkie pertraktacje dotąd szły gładko, jak długo właściciele placów nie dowiedzieli się, że to Związek Strzelecki. Potem wszystko się rwało i pertraktacje zrywano.

Ale na upór strzelecki lekarstwa niema. Gdy przyjaciele wiedzą, że jednemu z nich ciężko, to mu inni zaraz przychodzą z pomocą. Oto członkowie Zarządu ob. ob. Szukiewiczowie złożyli na rzecz tej instytucji dar w postaci obrazu haftowanego ręką ob. Szukiewiczowej wartości z górą tysiąc złotych, który niedawno wrócił z wystaw amerykańskich.

Równocześnie ukonstytuował się komitet strzelnicy, do którego weszli ob. ob. Marja Morozewicz Szczepkowska — przewodnicząca, Jadwiga Czaki — sekretarka, Julia Milerowa i Wienczysława Tarnowska — skarbniczka, kpt. Kobylińska, Jan Piotrowski — sekr. red. „Strzelca“, Kom. Obw. Niedziałkowski, kom. komp. Rzepko, kom. oddz. Grodzisk — Sekel, kom. oddziału Milanówek — H. Koczorowski — członkowie.

Pierwszym zadaniem Komitetu będzie urządzenie loterii na ofiarowany obraz. Projektowane jest ty-

siąc biletów po złotówce, aby udostępnić strzelcom zakup i wygranie.

Początek został zrobiony, wślad za nim ob. dr. N. przyniosła na Zarząd złotą dewizkę wartości 200 złotych, która również pójdzie pod nóż loterii w postaci 200 biletów jednozłotowych.

Własnymi siłami stanąć musi strzelnica wbrew wszelkim przeciwdziałaniom ze strony ludzi złej woli lub głupców, którym się zdaje, że powietrzu oddadzą przysługę, gdy uniemożliwią Związkowi Strzeleckiemu wyszkolenie społeczeństwa w strzelaniu. Chodzą więc ryją, buntują, podbijają ceny i postanowili nie dopuścić do wybudowania strzelnicy.

To też strzelnica w Milanówku stanie się próbą sił. Wszystko, czem Polska gnije, wypowiedziało strzelcom wojnę. Czy strzelcy wyzwanie przyjmą?...

Przy wysiłku oddziału w Milanówku winna stanąć cała organizacja. Milanówek jest siedzibą świata urzędniczego i inteligencji stolicy. Świat ten podzielony jest na trzy części: zdecydowanych wrogów Strzelca, obojętnych i sympatyków.

Najwięcej jest obojętnych — najmniej sympatyków. Ale ci ostatni mają straszliwą broń, która zawsze zwycięża: *ideę i ofiarność*.

Oto prezes oddziału czegoś się zamyka w swej pracowni rzeźbiarskiej i coś tam konspiruje. Podpatrzyliśmy go. Ale jest to człowiek skromny. Najadł się sławy do syta, a to co robi — czyni w cichości i skrytości ducha. A znany jest z tego, że co zaczął — to skończy, choćby się przeciwko niemu sprzyściły wszystkie siły wrogie Pałsce. Zapewne więc biletów na nowe loterie nie zbraknie. Niech tylko każdy strzelec kupi jeden bilet za złotówkę. Może za tę złotówkę wygrać piękny obraz, złoty łańcuszek i co tam jeszcze?... Może jeszcze niejedno. Oczywiście, może się przypadkiem też przytrafić i to, że nie wygra. Ale jeśli nie wygra obrazu, lub złotego łańcuszka, to wygra jedną rzecz — napewno: *wygra wojnę z wrogami Związku Strzeleckiego*.

Redakcja „Strzelca“ chętnie będzie pośredniczyć przy zamawianiu biletów, które najlepiej zamawiać partjami dla oddziałów lub obwodów.



ŻEŃSKIE KURSY SAMARYTAŃSKIE

Związku Strzeleckiego w Przemyślu

Pamiętajcie, że wojnę wypowiedziano Wam wszystkim i wszyscy musicie zwyciężyć!

Iskander..

Żeńskie Kursy Samarytańskie Zw. Strz. w Przemyślu

Pierwszy kurs sanitarny teoretyczno-praktyczny dla strzelczyń w Przemyślu odbył się w 1925/26 r. Teoretyczny kurs trwał 6 tygodni — praktyczny 3 miesiące. Załączona fotografia przedstawia właśnie jedną partję strzelczyń z lekarzami i siostrą zakonną, biorących udział w praktyce. W kursie powyższym wzięło udział 40 strzelczyń — 24 przystąpiło i złożyło egzamin z końcem kwietnia 1926 r.

Dnia 5 listopada 1926 r. rozpoczął się drugi kurs sanitarny w szpitalu wojskowym, który odbywa się obecnie i potrwa 7 miesięcy.

Wykłady odbywają się we wtorki i piątki wieczorem po dwie godziny. Kurs ten połączony jest z kursem gazowym i gospodarczym w zakresie sanit. i wykładami o organizacji armji.

Wykłady sanitarne obejmowały: tomatologję, filozofję, higienę, choroby zakaźne, pomoc w nagłych wypadkach, chirurgję, ginekologję.

Po ukończeniu teorii nastąpi praktyka, z początkiem czerwca 1927 r. egzamin.

Do tej pory wykłady prowadzili:

dr. pułkownik Mosing, szef sanitarny, dr. pułkownik Łowicki, dr. pułkownik Sojka i chirurg dr. kapitan Ksianowicz. Dnia 18.II b. r. rozpoczynają się wykłady gazowe. W kursie obecnym bierze udział 65 uczestniczek z najwyższem wykształceniem 4 kl. gim. lub 7 kl. szkół pow. Są uczestniczki ze szkołą średnią a nawet wykształceniem uniwersyteckiem.

Kursa powyższe zorganizowała przewodnicząca O. Ż. w porozumieniu z ref przysposobienia wojskowego, kapitanem Dyszkiewiczem.

Helena Steberowa
przewod. od. żeńskiego

Odprawa w Żółkiewce

Lublin, dnia 11 lutego 1927 r.

Dnia 6-go b. m. odbyła się w Żółkiewce odprawa Komendantów, prezesów i sekretarzy Oddziałów rej. Komp. Żółkiewka.

Na odprawę stawili się wszyscy Komendanci, prezesi oraz sekretarze.

Komendanta Okręgu ob. Latoura, oraz inspektora Okręgu ob. Brodzkiego, którzy przybyli autem z Lublina, oczekiwali Oddział tamt. Zw. Strzeleckiego z orkiestrą na czele, co było bardzo miłą niespodzianką i co wywarło na wszystkich doskonałe wrażenie.

Po przyjęciu raportu i po przejściu przed frontem, Kom. Okręgu ob. Latour dokonał krótkiego przeglądu, poczem udano się na obrady.

Po złożeniu szczegółowych raportów oraz sprawozdań przystąpiono do omówienia spraw bieżących oraz najrozmaitszych braków, niedomagań i bolączek życia strzeleckiego poszczególnych ośrodków; następnie Kom. Okręgu ob. Latour, udzielił instrukcji oraz wskazówek co do dalszego prowadzenia prac strzeleckich, przyczem naszkicował rolę i znaczenie organizacji strzeleckiej w życiu państwowym i społecznym, podkreślając z naciskiem fakt, że stały rozwój organizacji Strzeleckiej, zniewolił społeczeństwo do zwrócenia baczonej uwagi na naszą organizację i że nie wolno nam zawieść tego zaufania, z jakim społeczeństwo patrzy obecnie na nas; w zakończeniu podkreślił z uznaniem, że Krasnystaw przoduje w pracach strzeleckich w całym okręgu i że nadal powinien on przodować, zachęcając innych do współzawodnictwa i nie dając się innym wyprzedzić.

Okrzykiem na cześć Komendanta Piłsudskiego i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“ zakończono odprawę, poczem Komendant Okręgu udał się w dalszą drogę.

P...

Z obwodu Tarnobrzeg

Jakkolwiek jesteśmy młodym obwodem pod względem organizacyjnym, nie mamy żadnych zasług z dziedziny prac p. w., jakimi mogą poszczycić się inne obwody, to jed-

nak pęd do nadażenia we wszystkich kierunkach jest duży. Z dniem 19.II 27 obwód liczy 216 oddziałów, ogółem 800 członków, z tych około 700 ćwiczących. Wielką przeszkodą w pomyślniejszym rozwoju oddziałów stanowi brak pieniędzy, oraz karabinów, które jednak dzięki zycielowemu poparciu kap. Dyszkiewicz, szefa p. w. i w. f. D.O.K. X. zostaje częściowo łagodzony. W krótkim czasie mamy otrzymać również z D.O.K. X lotną biblioteczkę. Młodzież i starsi pomimo agitacji przeciwko Zw. Strzel. uprawianej tajnie i jawnie przez niektórych księży i endekopistów, chętnie wstępują w szeregi, zagęszczając je coraz więcej. Pracę nad wykształceniem wojskowym i kierunkiem oświatowym z braku większej liczby instr. wojskowych, prowadzą w większej części zarządy oraz komendanci. Oddziały korzystające z dużych sal urządzają przedstawienia amatorskie, oplatek, zabawy taneczne, obracając dochody na zakup czapek dla swych członków.

Dnia 10.I został otwarty przy 3 p. Leg. w Nisku, staraniem władz wojskowych, pięciodniowy kurs instruktorski, w którym wzięło udział 73.6 proc. strzelców. Wykładowcami byli: dowódca kursu kpt. Michocki, Mastalski, Janusz, por. Mazurkiewicz, Połec, chorąży Kuna, oraz podofic. Banaszewski.

Egzamin na instruktorów p. w.

zdało 10, na pomocników p. w. 3, jeden niekwalifikowany, razem 14 strzelców, na ogólną liczbę 19 kursistów. Świadectwa rozdano w obecności pułk. Zabdrya. Należy podkreślić nader taktowny i życzliwy stosunek dowództwa kursu do strzelców. Zarząd obwodu czyni starania o przyjęcie instruktorów na pólstat. W marcu otwiera się stazaniem komend. Pałaca kurs w. f. w Przemyślu, który zostanie obesłany również przez strzelców naszego obwodu.

Oddział Stole (komend Kosior) wkrótce przystępuje do budowy wzorowej strzelnicy.

Oddział Grębów posiada zdekompletowaną orkiestrę (18 instrum.). Brak 4 instrumentów, których nie można nigdzie dostać na spłaty miesięczne, jest poważną przeszkodą do uruchomienia jej. Kroczymy naprzód ufni i silni, pracujemy dla dobra Drogiej Ojczyzny, wierni strzelcy Naszego Komendanta.

Inspekcja oddz. w Smorgoniach

Dnia 6-go lutego b. r. Komendant Obwodu Związku Strzeleckiego w Oszmianie ob. Dobosz Stanisław w towarzystwie członka Zarządu Obwodu, ob. Muraszki Stanisława i referenta organizacyjno-wyszkoleniowego Komendy, ob.

MUSZKIET

WĘDRÓWKI DELEGATA

NA KRAKOWSKIM BRUKU

Jeśli chodzi o mnie osobiście, to do Krakowa jadę zawsze z prawdziwą przyjemnością. Atmosfera tego miasta ma dziwny na mnie wpływ, zdają mi się jakgdybym kiedyś przed wiekami w murach tego miasta zamieszkiwał i dziwnych przygód doświadczał.

Jeśli jednakże chodzi o sprawy strzeleckie, to Kraków stanowi dla mnie również zawsze źródło niepokoju i obawy.

Obawa ta pochodzi stąd, że Zarząd Okręgu Krakowskiego jest intelektualnie bardzo wysoko postawiony i najwięcej tam jest wśród zarządu nazwisk zaczynających się na Dr...co mnie człowieka wielce nieśmiałego i nie posiadającego tych dwu liter na wstępie swego

nazwiska, musi napęlić obawą, czy aby dość inteligentnie... wywiążę się z danego mi przez Zarząd Główny polecenia.

(4)

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Krakowie „inteligent“ zaczyna się dopiero od dr...

Całe szczęście jednakże, iż zaraz na wstępie do Krakowa t. j. na dworcu kolejowym wita mnie komendant okręgu ob. Woysym-Antoniewicz, który również nie ma dr... przed swoim nazwiskiem, a więc mogę żyć i działać przy nim jak człowiek równy z równym, a przynajmniej nie gorszy od innych.

Obywatel Antoniewicz, który niesłusznie przypisuje sobie miano „Czwartego Budrysa“, bowiem ani charakterem, ani wyglądem... żadnego budrysa nie przypomina, wprowadził mnie niezwłocznie w tok swojego i zarządu okręgu gospodarstwa, które pozwoliłem sobie poznać ze wszystkich stron; wszczep i wzdłuż; w poprzek i nawyłot, z przodu i z tyłu, od komina i na odsibkę...

Najważniejszą rzeczą jaką tam zauważyłem, to skarb... w postaci miłego skarbnika, którego, a właściwie którą jednakże, mocą nadanych mi pełnomocnictw zleciłem wydać copędzej zamaż... ponieważ tego rodzaju skarby nie powinny być marynowane li tylko dla użytku wewnętrznego okręgu krakowskiego.

Dział kulturalno-oświatowy w Zarządzie Okręgu



ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SMORGONIACH

Siedzą w pierwszym rzędzie ob. ob. plutonowy Kienig — instruktor Oddz., Niemirowski — prezes Oddz., Franciszek Rzewski — czł. Zarządu Obwodu, Stanisław Muraszko — skarbnik Zarządu Obwodu i Marjan Polit — instruktor Oddziału

Rzewskiego, dokonał ilustracji oddziału w Smorgonjach liczącego 65 członków w tym 45 ćwiczących. W dniu przyjazdu Strzeleckich Władz Obwodowych do Smorgoń, odbywało się tam posiedzenie Komitetu P. W. i W. F. w skład które-

go weszli wspólnie przedstawiciele gmin wiejskich i miejskich pod przewodnictwem miejscowego kierownika szkoły powszechnej p. Krzysztoforskiego Guido. Wobec postawienia na porządku dziennym kwestji tak aktualnej dla Związku

Strzeleckiego, jak kwestja ustosunkowania się Komitetu P. W. i W. F. do poszczególnych organizacji i Związków P. W. i W. F., oraz wysłuchania przez tenże Komitet postulatów Związków, ob. Dobosz z przybyłymi z nim człon-

stoi tak wysoko, że moja inspektorska osoba nie czuła się na sile zgruntować jego wartości i podnieść się do jego poziomu. To też dałem spokój, a właściwie postanowiłem poczekać, aż poziom ten się cokolwiek obniży i pozwoli nam, zwykłym śmiertelnikom, skorzystać z dobrodziejstw kulturalno-oświatowych wypieku krakowskiego.

Inne rzeczy stały na poziomie ludzkiej przeciętności, to też szybko i składowo załatwiliśmy się z niemi, a następnie w drogę do Sosnowca, ziemi obiecanej, miodem i węglem płynącej.

ŚRODEK ZARADCZY NA „MARKIETANKI“ W NIWCE

Trzeba obywatelom wiedzieć, że jazda z Krakowa do Sosnowca prowadzi przez Śląsk, czyli Mysłowice itp. Komendant Obwodu Sosnowieckiego ob. Plebanek, który nigdy się nie spóźnia, tym razem palnął byka i spóźnił się... dzięki wdziękom niewieścim, którym, mimo milej i sympatycznej mażonki, od czasu do czasu ulega.

Tym razem do spóźnienia przyczyniła się „hiszpanka“... w której miłośne szpony dostał się nieborak. To też korzystając z samochodowej okazji dr. (znowu doktor) Rajsa, prezesa oddziału w Niwce, niebardzo pod-

lej miłośnicy fabrycznej, znaleźliśmy się w świetlicy rzeczono oddziału, gdzie dowiedziałem się o doskonałej recepcji na „markietanki“, którą komu należy zalecam.

Oto był w Niwce oddział żeński. Ot taki sobie skromny, który chciał się zajmować różnymi sprawami wewnętrznymi. Aż tu padł rozkaz — wyuczyć panny maszerować i innej musztry formalnej.

Skutek był taki, że się oddział formalnie... rozleciał i basta.

Doskonały środek, co?

ZAPOBIEGLIWY SKARBNIK I ZNUDZONY KOMENDANT

Już to trzeba przyznać, że w Sosnowcu umia sobie radzić i jeszcze lepiej gospodarować. Opinię tę muszę zastosować zarówno do obwodu jak i do miejscowego oddziału.

Wszystkie „resorty“ pracy strzeleckiej, z wyjątkiem sportu stoją tutaj na wysokim poziomie i doprawdy obwód ten muszę postawić na pierwszym miejscu przed innymi obwodami (bez urazy oczywiście czyjejkolwiek ambicji), które miałem szczęście dotychczas inspekcjonować.

Szczególnie skarbowość, system pracy i ściągania

kami Obwodu, oraz z miejscowym zarządem Oddziału na czele z ob. Niemirowskim prezesem Oddziału i ob. Komendantem, Politem Marjanem wziął udział w posiedzeniu. W trakcie dyskusji wyłoniła się kwestja uzyskania specjalnego placu sportowego na ćwiczenia dla Oddziałów P. W. i W. F. przyczem miejscowy burmistrz p. Przełaskowski, jednocześnie skarbnik tamtejszego Oddziału Związku Strzeleckiego zakomunikował zebrany, iż na terenie Smorgoń znajduje się odpowiedni na ten cel obszar, należący obecnie do Państwa, lecz przy pewnych staraniach ze strony miejscowych czynników obywatelskich,

może być oddany do użytku Oddziałów P. W. i W. F. Pan Burmistrz jednocześnie zaznaczył, iż miasto stara się o uzyskanie tegoż placu na własność, wtedy kwestja użytkowania go dla celów P. W. i W. F. nie przedstawiałaby żadnych trudności. Podniesiona została również kwestja uchwalenia subsydjum przez ciała samorządowe dla celów P. W. i W. F. na co p. burmistrz odpowiedział, że Magistrat miasta Smorgoń uchwalił na ten cel 1000 zł. Komendant Obwodu biorąc pod uwagę budowę placu sportowego podał wniosek, aby Komitet zwrócił się do Magistratu z prośbą o dodatkowe uchwalenie na ten cel

jeszcze 500 zł. Komitet jednogłośnie uchwalił taką powzięł, a p. burmistrz przyrzekł, że sprawę tą poprze

Wobec trudności mieszkaniowych w jakich miejscowy Oddział Strzelecki się znajduje, odbywając ćwiczenia w budynku Straży Ogniowej i będąc stale szykanowany przez członków tejże, ob. Dobosz zażądał uregulowania tych stosunków w ten sposób by Związek Strzelecki mógł korzystać z budynku Straży Ogniowej w ściśle określonych dniach i godzinach, na co tamtejszy Komendant Straży i gospodarz budynku zgodzili się. Poza tem wobec stwierdzenia faktu czynnego znieważenia Strzelca przez



ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SMORGONIACH. R A P O R T

składek, energia w tym kierunku ob. Terskiego — skarbnika obwodu Sosnowiec godna jest najwyższej pochwały i uznania.

W tak ciężkich czasach, obwód posiadał w kasie, po uregulowaniu wszelkich należności i potrzeb, przeszło 900 złotych gotówką.

Cześć i brawo!

To też słuszną ambicją rozpięra piersi zarządu obwodu, nie więc dziwnego, że komendant obwodu orzekł, iż wszelka inspekcja „nudzi go niepomiernie“...

Co miałem robić?

Przybity tak tęgą gospodarką obwodu, wyraziłem owemu komendantowi słowa uznania za... szczerłość.

Niech mu to znudzenie lekkie... będzie.

W BĘDZINIE I DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Zarówno w Będzinie jak i w Dąbrowie Górniczej zarządziliśmy zbiórki alarmową, aby doraźnie, dla braku czasu, sprawdzić stan oddziału, a przy sposobności i gospodarce wewnętrzną.

Powitał nas w świetlicy Zarząd Oddziału Będzin w wiceprezesem ob. Kempieńskim na czele. Na zbiórce stanęło 25 chłopów o dzielnym wyglądzie i wesołym spojrzeniu. Świetlica udzielona przez ob. Rydla bezpłatnie, jak również duża sala ćwiczebna, daje dużą możliwość rozwoju oddziałowi. Członków wraz z kandydatami —

124, w tem ćwiczących 93 jest poważną zapowiedzią pomyslnego stanu rzeczy. Istnieje również koło teatralne, a sekcja kobieca w... projekcie.

*

W Dąbrowie Górniczej, dokąd udaliśmy się tego samego dnia autobusem z Będzina, również cały Zarząd Oddziału oczekiwał nas w swojej świetlicy, którą do spółki ze Związkiem Legjonistów oddział wynajmuje.

Ciasno tam nieborakom ale swojsko i na własnych śmieciach. To też duch tam mocny i mniej stękania na brak gotówki. Prezes oddziału ob. Józef Bem, nienapróżno nosi nazwisko znakomitego wodza, da sobie radę przy pomocy niemniej dzielnych innych członków Zarządu Oddziału.

Członków liczy oddział według spisów 186, pracuje jednakże tylko 42 ćwiczących i 36 wspierających, jest również koło teatralne i sekcja kobiet-strzelczyń w liczbie 6.

Szczęście Boże, jest nadzieja, że będzie więcej.

CO MA WISIEĆ... NIE UTONIE.

W tym czasie Komendant Główny bawił dla spraw służbowych w Katowicach, więc ponieważ i nasza obecność była tam konieczna — jazda do Katowic.

Po wyspaniu się u Pisarczyka (hotel, znany obywatelom z poprzedniej mojej wycieczki na Górny Śląsk),

woźnego Straży Ogniowej niejakiego Minkowskiego, ob. Dobosz zażądał dla Związku Strzeleckiego satysfakcji w postaci usunięcia go z posady, na co też p. burmistrz, jako władza nadzorca Straży zgodził się przyrzekając wydać w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

Charakterystycznym jak na stosunki Smorgońskie jest fakt całkowitego braku współdziałania miejscowego Koła Młodzieży ze Związkiem Strzeleckim, na co może posłużyć ta okoliczność, jak uchylanie się Zarządu Koła od wspólnej konferencji na temat współpracy, pomimo dwukrotnie wyznaczonej konferencji z przedstawicielem Koła Młodzieży, — a szkoda, gdyż tak członkowie Koła należący do Związku Strzeleckiego, jak i strzelcy do Koła.

Na drugi dzień po nabożeństwie odbyła się przed przybyciem Komendantem Obwodu defilada Oddziału Strzeleckiego pod dowództwem ob. Polita Komendanta Oddziału, przyczem dało się stwierdzić doskonałą postawę Strzelców i ich wyrobienie wojskowe, co należy przypisać sumiennej i intensywnej pracy tamtejszego instruktora wojskowego plut. Keniga, oraz wysoki poziom ideowy, co znowuż jest zasługą tamtejszego Zarządu Oddziału z Prezesem Niemirowskim i Komendantem Politem na czele. Po południu na skutek odbytej konferencji z miejscowym proboszczem ks. Czerniakiem, ten ostatni przyrzekł oddać do użytku Związku Strzeleckiego część jednego z budynków ko-

ścielnych. Komendant Obwodu z rozmową z ks. Czerniakiem odniósł nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, ponieważ ks. Proboszcz, jako jeden z najważniejszych czynników na terenie Smorgoń wyraził się bardzo przychylnie o miejscowym Strzelcu mówiąc, iż widzi w tej organizacji pracę ku pożytkowi Ojczyzny. Po spożyciu obiadu Komendant Obwodu wspólnie z przybyłymi członkami Zarządu Obwodu żegnany owacyjnie przez Strzelców odjechał o godzinie 15-tej z powrotem do Oszmiany.

Odprawa delegatek oddz. żeńskich w Wilnie

W niedzielę, dnia 20 lutego, odbyła się w Komendzie Okręgu odprawa przedstawicielek istniejących już, lub będących w stadium organizacyjnym oddziałów żeńskich na terenie Okręgu. Reprezentowane były Obwody: m. Wilno, Wileńsko-Trocki, Oszmiański i Święciański.

Odprawę zagał ob. Lang, zastępca Komendanta Okręgu. Przedstawicielka organizacji P. W. kobiet, ob. Kudelska, w dłuższym referacie mówiła o zadaniach i celach przysposobienia wojskowego kobiet, o metodach i programie pracy.

Adjutant Okręgu, ob. Trzaska-Pokrzywnicki dał ogólne wskazówki, dotyczące działu personalnego.

Następnie delegatki złożyły sprawozdania ze stanu organizacyjnego i z prac oddziałów żeńskich. Jak wynika z tego sprawozdania, rozpoczęta niedawno na terenie Okręgu praca wśród kobiet rozwija się pomyślnie, aczkolwiek powoli. Istnieją w danej chwili oddziały żeńskie w Wilnie, Święcianach, Podbrodziu i Oszmianie. Intensywnie rozwija się praca wyszkoleniowa w Wilnie i Oszmianie, pozostałe oddziały są jeszcze zbyt młode.

Odprawę zamknął ob. Lang, zaznając delegatki z treścią najważniejszych zarządzeń i okólników referatu pracy kobiet Komendy Głównej.

Po odprawie ob. Lang oraz komendanci Obwodów m. Wilna i Oszmiańskiego i przedstawiciel Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych, ob. Gałazka, odwiedzili odbywającego rekonwalescencję po operacji Komendanta Okręgu, obyw. Młodkowskiego.

es-ki.

Strzelec na Wołyniu

Żyje rusza się i stale naprzód maszeruje Dnia 30 stycznia odbyła się w Komendzie Okręgu w Łucku pierwsza odprawa Komendantów Obwodów, Oddziałów i dowódców kompanij. Kto nie przyjechał niech mocno żałuje, bo wspólny obiad — pierwsza klasa. Przy obiedzie wspomniano, że nie przyjechał Inspektor Komendy Głównej; nie miałby

udaliśmy się samochodami w towarzystwie p. wojewody Grażyńskiego do powiatu Rybnickiego, w gościnę do p.p. Witczaków, prawdziwych władców moralnych tego powiatu.

Na powitanie p. wojewody, który jest byłym powstańcem, zarządzona została zbiórka miejscowego oddziału, na której stanęła przeszło setka chłopów, rosłych, mocnych jak dęby.

Orkiestra urzędną na powitanie: „My Pierwsza Brygada“, wojewoda dokonał przeglądu, a następnie zainteresował się stanem bezrobocia wśród powstańców.

Niestety, 90 % zebranych było bez pracy. Ciężkie to i smutne, że właśnie ci obrońcy i żołnierze niepodległości Śląska, gdzie takie bogactwa przemysłowe się znajdują, nie mają pracy, niektórzy od kilku lat...

Powtarzam, smutne to i demoralizujące. Fabrykant Niemiec o ile może i gdzie może stosuje terror ekonomiczny, a my... t. j. rząd nic.

Smutne te nastroje nasze o mały figiel nie skończyły się jeszcze smutniejszym wypadkiem.

Powracając z wizyty u p.p. Witczaków samochodem, starym, jak się okazało, jak świat i jadąc z szybkością około 60 klm. na godzinę, ni stąd ni zowąd znaleźliśmy się w rowie...

Stało się to tak szybko i na całe szczęście bezboleśnie, zarówno dla maszyny jak i dla nas (jechał ob. An-

toniewicz i wyżej podpisany), że narazie sądziliśmy, że to opona „puściła“.

Tymczasem po zbadaniu sytuacji okazało się, że to w mechanizmie kierownicy był jakiś defekt — wypadła jakaś odkręcona śruba i to spowodowało wypadek.

Wypadki takie zdarzają się nadzwyczaj rzadko, lecz kończą się przeważnie... śmiertelnie.

Opatrzność jednakże, która czuwała nad nami, chciała inaczej, w myśl zasady, że: „co ma wisieć nie utonie...“

To też nietylko żeśmy cało wyszli z tej przygody, lecz zdarzyła nam się w tej chwili okazja w postaci innego samochodu, którym nas sympatyczni Niemcy, jadący z Cieszyna podwieźli do Katowic.

Nazwisk nie pamiętam, ale na tym miejscu składam tym panom serdeczne podziękowanie.

Ponieważ byliśmy spóźnieni do pociągu, to przecież i pociąg był względny, bo się spóźnił o całą godzinę i zdążyliśmy przybyć do Krakowa, niestety zbiórka oddziałów krakowskich wyznaczona na ten dzień i na którą się tak bardzo śpieszyliśmy, nie doczekała się przybycia inspektora i... rozeszła się.

To nic! odbyła się w innej porze.

(C. d. n.)



ZJAZD KOMENDANTÓW OBWODOWYCH WOŁYNIA

I. rząd ob. ob: Gajsz komendant obw. Równe 2. F. Wierzbicki komendant z Jagodzina, 3. W. Malczewski Adjutant obw. Łuck. II. rząd siedzą: J. Hofman komendant obw. Równe, 2. H. Małecka Komendantka oddz. żeńskiego Łuck, 3. Bolesław Sarankiewicz komendant Woj. Wołyńskiego, 4. Antoni Staniewicz, prezes strzelca w Łucku, 5. porucznik Adamski kierownik przysposobienia Wojskowego, 6. St. Maniewski komendant obw. Luboml, 7. J. Małecki skarbnik strzelca Łuck. Stoją: III rząd od lewej ku prawej stronie ob. obw: 1. porucznik Lineburg dowódca I. korp. Łuck, 2. Wawrzyniec Koźmiński instruktor Okręgu Łuck, 3. K. Sikorski cz. K. Wyk. Równe, 3. St. Gola K. obw. Kiverce, 5. St. Wąsik K. obw. Kowel, 6. Piłkiewicz K. I. korp. Kowel, 7. H. Gejderowicz K. obw. Łuck; 8. J. Marcinkowski Ad. obw. Łuck, Stoją IV rząd: 1. J. Sadowski K. obw. Klewań, 2. P. Maciejewski czł. Z. obw. Kowel, 3. J. Selens K. obw. Równe, 4. Hejler sekc. obw. Łuck, i Petryna czł. Strzel. oraz urzędnik Starostwa Łuck.

żadnej krzywdy, chyba że samby zrobił komu krzywdę; na wszelki wypadek komendantka pracy kobiet miała w rezerwie zmobilizowany oddział żeński, zgórą półkopy bojowych i w dodatku śliczności markietanek. Wszystko to czekało bez strachu, szykowało perskie oko na wroga ludu niewieściego generalnego Muszkietera. Szkoda, nie przyjechał!

Tyle humoru, a teraz sprawozdanie z odprawy. Okręg Wołyński składa się z pięciu zorganizowanych Obwodów, trzydziestu dwóch oddziałów, liczących zgórą tysiąc dwieście strzelców. We wszystkich oddziałach prowadzona jest systematyczna, przez instruktorów wojskowych, praca nad przysposobieniem wojskowym. Sprawy sportowe są w zaniedbaniu z braku funduszy i sił fachowych. Obecnie Komenda Okręgu obiadła referat sportowy fachową siłą i jest nadzieja, że ta sprawa będzie ruszona z martwego punktu. Oddziały

Łuckie: żeński i męski rozpoczęły systematyczną pracę gimnastyczną. Szóstego marca Komenda Okręgu organizuje w Łucku siedmiodniowy kurs dla instruktorów sportowych, to da początek dla pracy sportowej, zaś dnia 19 marca Komenda Okręgu organizuje w Kowlu pierwsze zawody sportowe „bieg naprzelaj” z racji poświęcenia tam sztandaru Komendy Obwodu

Z oddziału Horka

Oddział założony przed dwoma laty składa się wyłącznie prawie z osadników i częściowo z inteligencji miejscowej, licząc 46 członków. W swej pracy nad samą granicą napotykał na wiele trudności. Składały się na to przede wszystkim: oddalenie poszczególnych osad od miejsca zbiórki, brak czasu, którym mogliby rozporządzać strzelcy-osadnicy z powodu przeladowania pra-

cą przy zakładaniu i organizowaniu swych gospodarstw, brak środków materialnych na pokrycie niezbędnych wydatków nawet, nie mówiąc już o przeprowadzeniu na szerszą skalę akcji propagandowej i uświadamiającej wśród okolicznej ludności. Były i takie przeszkody, jak nieudzielenie sali na zebranie „Strzelca” przez Inspektorat Szkolny w Nieświeżu, a to z tego powodu, że „Strzelec” jest organizacją o zabarwieniu politycznym” (takie zdanie ma inspektorka Szkolna p. Piotrowska w Nieświeżu).

Jeśli przyjąć pod uwagę, że poza salą szkolną niema absolutnie w okolicy pomieszczenia większego, któreby się nadawało na zbiórki w porze zimowej, celem przeprowadzenia ćwiczeń początkowych do Szkoły „Strzelca”, jak również na zebrania informacyjne i odczyty, to zamknięcie drzwi sali szkolnej na wsi staje się bardzo dużą przeszkodą, hamująca pracę.

Z „wrogów” wysuwających się może na pierwsze miejsce, jest bierność, brak zrozumienia potrzeby organizacji i współpracy wśród miejscowej ludności i brak ufności do wszelkich poczynań z powodu obalucenia przez agitację polityczną, która święciła tryumfy do niedawna jeszcze wszędzie na pograniczu.

Dzięki organizowanym przez Zarząd Oddziału ostatnimi czasy zebraniom informacyjnym w poszczególnych wioskach zgłosiło się trochę młodzieży przedpoborowej.

Ludność okoliczna w znacznej części składa się ze szlachty zaściankowej, a więc elementu w gruncie sprzyjającego państwowości polskiej. Bierność, jednak i jakieś lenistwo poprostu, pod względem wysiłku w kierunku pracy społecznej, jest charakterystyczną cechą ich uśposobienia. Sądzę, że jest to skutkiem specjalnych warunków życia w miejscowościach pozbawionych dogodnej komunikacji, gdzie mieszkańcy starają się jak najrzadziej wychylać się poza granice „wygonu” lub lasu pobliskiego.

Otóż pomimo niesprzyjających warunków pracy oddział przetrwał i rozwija się powoli, lecz pewnie, tworząc jednostkę zcementowaną wskutek, właśnie napotykanymi przeszkodami.

Świetlica założona w domu jednego z osadników daje możliwość robienia zbiorów bez oglądania się na to, czy kto będzie uważał zbiórkę za „polityczną”, lub nie.

Biblioteka licząca 211 tomów daje możliwość Strzelcom zaspokajania choć w części potrzeb kulturalnych.

Kółko amatorskie dobrze funkcjonują-

ce pod kierownictwem ob. Powąskiego przyczyniło się w związku z urzędzaniem zabawami, nietylko do wybrnięcia z kłopotów finansowych, lecz i do uzyskania funduszu na założenie biblioteki. Poważne traktowanie zadania przez członków kółka wpłynęło na ukształtowanie się dodatniej opinii miejscowego społeczeństwa, które z uznaniem konstatuje solidną i wytrwałą pracę.

Oddziałowi przydzielono niedawno 20 karabinów włoskich do ćwiczeń, dzięki temu, że oficer instrukcyjny przy 78 p. p. por. Piesowicz uwzględnił wyjątkowe położenie odosobnionego oddziału.

Oto są rezultaty pracy paruletniej w naszym oddziale, uzyskane dzięki wysiłkom strzelców, zdających sobie sprawę ze swego zadania na Kresach, a w szczególności dzięki pełnym poświęceniu staraniom prezesa zarządu ob. Świechowicza, który nie żałuje trudu ani czasu, ani nawet swojej pensji inwalidzkiej, jeśli chodzi o dobro Strzelca.

Chcę tu poruszyć jeszcze sprawę obchodzącą szczególnie tuż, Zarząd, w związku z obiecany według ostatnich rozkazów, subsydjami. Mianowicie sprawą zorganizowania orkiestry. Zorganizowanie u nas bardzo łatwe, jeśli chodzi o materiał ludzki, natomiast niemożliwe do urzeczywistnienia bez pomocy materialnej z zewnątrz. A korzyści byłyby ogromne. Muzyka jest magne-



FORDON — ODDZIAŁ MĘSKI

(Od strony lewej ku prawej) Leżą: ob: 1. Kociniewski Jan, 2. Curzydło Władysław, 3. Witt Bernard, 4. Jaruszewski Stanisław. Siedzą ob: 1. Gąsacki Józef, rewizor kasy, 2. Rulewski Jan, sekretarz. 3. Szymczak Marcin prezes, 4. Wesółowski Franciszek, komendant oddziału, 5. Łuczak Tomasz, skarbnik, 6. Tornacki Stanisław, referent kulturalno-oświatowy, 7. Gąsacki Antoni, członek komisji rewizyjnej. Stoją ob: 1. Kardacz Ignacy, 2. Kardacz Wawrzyn, 3. Urbaniak Władysław, 4. Muchtów Stefan, 5. Bracikowski Antoni, 6. Węsierski Bolesław, 7. Broszkiewicz Adam.



FORDON I ODDZIAŁ ŻEŃSKI

I rząd: ob. 1. Przybolewska Anna, 2. Tornacka Anna, 3. Szarkówna Bronisława, 4. Kuterasówna Agnieszka, 5. Damska Aniela. II rząd: 1. Kuterasówna Zofja, 2. Michalska Wiktorja, 3. Tornacka Anna, 4. Tornacka Aleksandra, 5. Wutkowska Helena, 6. Krąciszevska Marta.

sem! Magnezem potrzebnym nam, bo przyciąga i uszlachetnia! Nie możemy przełamać bierności i lenistwa tuż, młodzieży słowem, bo pada na grunt pokryty grubą warstwą chwastów, które nie pozwalają mu dotrzeć do gleby życiodajnej... Przełamiemy ją muzyką, do której lud naogół się garnie i lubi. — Nie daje pozytywnych rezultatów droga uświadczenia — pozyskania, musimy pójść drogą odwrotną — pozyskania — uświadczenia, uderzając o struny duszy, aby, zadźwięczały potężnie, pokruszyły twardą nieurodzajną skorupę. Jedna szczelina wystarczy, aby ziarnko idei mogło zakiełkować, zakorzenie się i urosć!

Teodor Kotowicz

Oddział Fordon

Dzięki inicjatywie obywateli Gąsackiego Józefa i Przybolewskiego Wawrzyńca, a przy mocnej współpracy Szymczaka Marcina i Łuczaka Tomasza powstał w Fordonie oddział Związku Strzeleckiego.

Liczy on w chwili obecnej 34 członków w czem 14 strzelczyń.

Komenda oddziału spoczywa w moc-

nych dłoniach ob. Wesołowskiego Franciszka.

Praca w oddziale odbywa się ściśle w myśl opracowanego programu pracy. Posiadanie 12 rowerów umożliwiło uruchomienie drużyny kolarskiej. Oddział odbywa treningi marszowe, przygotowując się z awansu do przyszłych zawodów sportowych.

Czynione są już teraz przygotowania do uroczystego obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Pragnąc zabezpieczyć byt członkom bezrobotnym, przystąpiono do uruchomienia warsztatu (na prawach spółdzielni) sprzętu siodlarskiego.

Otworzenie pracowni ozdobnych zabawek, przyczyni się również do złagodzenia ciężkich warunków bytu kilku członków Związku Strzeleckiego.

Jak z tego krótkiego zarysu widać to Oddział Fordoński wykazuje dużo inicjatywy i ożywioną działalność.

Życzymy mu z całego serca pomyslnych i trwałych rezultatów. Oby w krótkim czasie stał się jedną z silniejszych twierdz przysposobienia wojskowego na zachodniej granicy Rzeczypospolitej.

Oddział w Chrzanowie

Oddział Zwi. Strzeleckiego istniał w Chrzanowie od r. 1925, jednak nie wykazał żadnej żywotności, wobec czego, członkowie założyli nowy oddział, który na czele z ob. Lukaszem i później ob. Steranką dyr. szkoły przemysłowej rozpoczął energiczniejszą pracę na polu przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego. Praca była nadzwyczaj trudną na zabagnionym i w ten sposób zniechęconym terenie, jak również z braku należytego zrozumienia władz. Dzięki jednak intensywnej pracy stosunek uległ zmianie co mamy głównie do zawdzięczenia obecnemu p. Staroście Trzeszniewskiemu.

Poza wprowadzeniem regularnych ćwiczeń tygodniowo 5 godz. założono orkiestrę mandolinistów pod kier. Kierownika kult.-ośw. ob. Karola Gołąba, kółko amatorskie pod reż. ob. Nowaka D., dział sportowy prowadzony przez komendanta ob. Larysia. Już 2.9. 1926. urządzono bieg okrężny Chrzanowa, 2 lutego 1927 r. Akademię Styczniową, 12 lutego 1927 r. Redutę Strzelecką, 26 lutego r. b. Osiatki Strzeleckie.

Na program Akademii złożyło się przemówienie Kmdta Okręgu ob. Woysym-Antoniewicza, który z uczuciem skreślił znaczenie powstania, ujmując sobie obecnym. Deklamacje wygłosiła panna

Ela Bubińska i Janina Gołębiowa wynagrodzone rzesistami oklaskami. Następny punkt wykonał Dr. Ludwik Drapich z Krakowa, grając solo skrzypcowe, które publiczność wynagrodziła nie milknącymi oklaskami i bisami. Dalsze trio skrzypce, wiolonczela i fortepian wykonali Pani De Laweau, prof. Sochacki i P. Piechówka, którym to składamy serdeczne dzięki za bezinteresowne wystąpienie. Dalej odegrano jednoaktówkę p. t. „Skazaniec“ wykonaną przez członków ob. ob. Gołębiową, Włodarczyka, Adamczyka i reżysera D. Nowaka. Świetne ujęcie ról zostało należyście ocenione przez publiczność. Akademii ukończono żywym obrazem ułożonym przez ob. K. Gołąba, przedstawiającym

gotowość obrony i pracy w wolnej niepodległej Ojczyźnie. Podczas Akademii przygrywała już własna orkiestra mandolinistów i swą miłą grą zaskoczyła wszystkich, wykazując, iż usilną i chętną pracą można dużo zdziałać. Dużą zasługę ponosi ob. Wacławek jako kapelmistrz. Publiczność ujęta miłym nastrojem ze śpiewem I. Brygady i hymnu narodowego odegranego przez mandolinistów rozeszła się z żalem jednak musimy stwierdzić, iż poza p. Starostą Trzeszniewskim zauważyliśmy brak miejscowej inteligencji i p. profesorów, którzy nasz patriotyczny obchód prawie zbojkotowali.

Jeden z członków.

STRZELCY — DLA „STRZELCA“

Ubiegły tydzień strzeleckiego pojedynku łańcuchowego, mającego na celu zwiększenie liczby prenumeratorów tyg. „Strzelec“, a tem samem zwiększenie promieniowania nazewnątrz idei strzeleckiej, przyniósł nam pisma następujące:

OBWÓD SIEMIATYCZE

W celu wzmocnienia łańcucha strzeleckiego, Kierownictwo Obwodu Siemiatycze wezwało wszystkie Oddziały Obwodu Siemiatycze, by stały się ogniwami tego łańcucha, zgłaszając natychmiastową prenumeratę „Strzelca“, przynajmniej po jednym egzemplarzu na Oddział.

Nasz wielki łańcuch strzelecki, wykuty przez Pierwszego Polaki Obywatela, krzepnąć będzie i żadna siła rozerwać go nie będzie w stanie!

Bodaj w skromnej mierze pracując nad jego wzmocnieniem, przesyłamy przy niniejszym prenumeratę dwóch Oddziałów — Fąkiel i Milkowice-Macki. Reszta Oddziałów naszego Obwodu przesyła należną prenumeratę wprost do Administracji „Strzelca“.

Co się tyczy Oddziału Siemiatycze, jest on od roku prenumeratorem trzech egzemplarzy „Strzelca“.

Niech żyją strzelcy, prenumeratorzy „Strzelca“.

Cześć!

H. Dzierzkowski
(Sekret. Obwodu)

H. Kłopotowski
(Kierownik Obwodu)

Siemiatycze, dnia 22 lutego 1927 roku.

OBWÓD PABJANICE

Nie czekając na „wyzwanie“, jeden z obwodów Okręgu Łódzkiego, Obwód Pabjanicki, podwoił zapotrzebowanie, zgłaszając

SZEŚĆ NOWYCH PRENUMERAT „STRZELCA“

KTO NASTĘPNY?!

„PRO CHRISTO“

Stolica biskupia w Włocławku pozostaje bez Pasterza. Przed kilkoma tygodniami zmarł ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki.

Ś. p. ks. biskup Zdzitowiecki objął stolicę biskupią trzydzieści kilka lat temu, jako młody jeszcze trzydziestodwuletni kapłan. Objął ją po schorzałym starcu ks. biskupie Bereśniewiczu, mającym u swego boku równie schorzałego starca biskupa-sufragana.

Były to czasy czarnej reakcji carskiej, kiedy księża katolicycy wzbudzali największą nieufność u rządu rosyjskiego. Księdzu katolickiemu nie wolno było wówczas wyjechać z miejsca swego zamieszkania nie meldując o tem władzom rządowym, które ze swej strony zawiadamiały natychmiast posterunek policji tej miejscowości, do której ksiądz wyjeżdżał.

To też stosunki między rządem rosyjskim a kościołem katolickim były nienajlepsze. Toczyła się między nimi walka o szereg spraw a m. inn. o język rosyjski w seminarjum duchownem.

Robili też sobie różne psoty.

Przybywa np. do Włocławka generał-gubernator rosyjski, książę Imeretyński. Pragnąc złożyć wizytę ks. biskupowi Zdzitowieckiemu — zapytuje go uprzednio przez swego adjutanta, jakim językiem ks. biskup życzy sobie rozmawiać z księciem? — Ks. biskup odpowiada, że rozmowa toczyć się może we wszystkich językach europejskich. Po tej odpowiedzi przybywa ks. Imeretyński i rozpoczyna rozmowę z biskupem w języku rosyjskim, na co ks. biskup odpowiada, że język rosyjskiego nie rozumie. Książę zdziwiony odpowiada, że przecież biskup oświadczył, iż może mówić we wszystkich językach europejskich. Na to biskup Zdzitowiecki:

„Tak jest, ale język rosyjski nie jest językiem europejskim. To jest język azjatycki“.

Dwadzieścia pięć lat pracy w takich stosunkach wytworzyły ze ś. p. biskupa Zdzitowieckiego pewien typ człowieka. I nie tylko z biskupa Zdzitowieckiego. Ks. biskup w tym typie wychowywa wszystkich księży swojej diecezji. Gdy 17 letni młodzieniec wstępował do Seminarjum duchownego w Włocławku — podlegał on już tym wpływom, jakie ks. biskup stworzył

i którymi go pieczołowicie otoczył. Z pod wpływu tego nie wypuszczał go później jako księdza. Bezpośredni, czy też pośredni kontakt biskupa z księżmi jego diecezji trwał stale i nieprzerwanie i po dwudziestu pięciu latach pracy wytworzył się w diecezji włocławskiej, a była to jedna z największych diecezji w Polsce, jednolity typ kapłana: twardy, bezwzględny, nieublagany, bezkompromisowy, uparty i karny. Ta karność wobec swych przełożonych była wielką bronią w ręku biskupa w stosunku do władz rosyjskich.

Gdy Polska powstała do życia, ś. p. biskup Zdzitowiecki był już starcem ze wszystkimi cechami człowieka tego typu, z tej co on szkoły.

Nakłaniać się do prądów jakie przyszły do Polski razem z jej wolnością stało się niemożliwe dla człowieka w tym wieku. W takich warunkach ulec wpływowi politycznym w rodzaju Romana Dmowskiego było zbyt łatwo...

Teren diecezji kujawsko-kaliskiej stał się terenem, na którym Związek Strzelecki spotykał największe prześladowania.

*

Księży tej diecezji, którzy przeszli przez taką szkołę przerobić się nie da. Ale ich niejednokrotnie dobrą wolę skierować na dobre również tory — byłoby najważniejszym zadaniem chwili obecnej. Trzeba, by nabytego za czasów niewoli nawyku walki z rządem obcym, nie kontynuowali obecnie w walce z własnym państwem, lecz by tę energię zużyli na pracę dla swojej Ojczyzny

Kapłan, któryby umiał utożmiać swych podwładnych

organizować wycieczki.

W artykule „Z życia oddziału żeńskiego w Tomaszowie Mazowieckim“ w „Strzelcu“ z 26.11.27 r. czytamy:

„Wczorajszą juchnią odbyliśmy 2. wycieczkę. Wycieczki: jedną z przetrkowa (licząc 60 km.) nie nam tamtejszy obwód przystawiał wspaniałe noceleg (niech mi Bógia tego nie zapomni!) na... gołej podłodze i zakurzonych stołach drugą...“

Taki Noceleg na podłodze i zakurzonych stołach! Jeśli traktować to jako środek służący do nabycia tej fizycznej ciała — skutki da wprost

deą, dla której wszystkie ich wady zamienić by się mogły na zalety, szkoda przez nich wyrządzana, na pożyteczną pracę, wybudował by nie tylko Polsce, ale przede wszystkim Kościołowi katolickiemu w Polsce opokę, na której kościół ten w Polsce oprzeć by się mógł na nowo. Bowiem, dzięki dotychczasowej polityce księży — naród polski coraz podejrzliwiej i ustosunkowuje się do katolicyzmu, identyfikując go z postępkami kleru katolickiego.

Jest tylko jeden człowiek, który cudu tego dokonać by potrafił, u którego głęboki patriotyzm jest uzupełnieniem a nie zaprzeczeniem głębokiej Wiary Chrystusowej.

Rzeczą więc odnośnych czynników miarodajnych będzie przez takiego kapłana włocławską stolicę biskupią obsadzić. Jest nim — ks. biskup dr. Władysław Bandurski, duchowy Prymas Polski wyzwoleonej.

Nominację ks. biskupa Wł. Bandurskiego na stolicę włocławską całą naród polski (oczywiście nie mówimy tu o niewolnikach z ducha) przyjąłby z nieklamana radością. Dzień ten stałby się dla narodu polskiego nieoficjalnym świętem — pogodziłby społeczeństwo polskie nie tylko pozornie, ale w głębi jego sumienia z kościołem katolickim.

Odrzucenie zaś tej kandydatury, byłoby nową rękawicą, narodowi polskiemu rzuconą.

A wszak przy pomocy ciągłych rękawic, które społeczeństwo uważa za sprzeczne z wiarą katolicką nie można trzymać rządu dusz. Bez dzieło to taniec chochołi w rodzaju nowego przykładu, który tu oto podajemy i który wywołuje odruchy w postaci niżej wydrukow

przeciw: natomiast, jak to widać z artykułu, ten system nocowania nie był rozmyślnie zastosowany — mamy do czynienia ze źle zorganizowaną wycieczką.

W naszych warunkach, przy pierwszych krokach jakie w krajoznawstwie i wycieczkowaniu stawiają szersze warstwy społeczeństwa — każda wycieczka musi dać maksimum korzyści; musi pozostawić dobre wspomnienie; musi rozbudzić chęć wycieczkowania. Każdy błąd organizatorów wycieczki, w rodzaju opisanego, zniechęcić może na długi przeciąg czasu do dalszych wycieczek.

A przecież jak łatwo porozumieć się uprzednio z oddziałem znajdu

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

„SŁUŻBA JEDNEJ GODZINY“

O TEATR STRZELECKI

MIASKA

„Któż wielkości pragnie?”

KONRAD

Polska i jej dzieci. One pragną więcej i wyżej sięgają żądaniem, niż człowiek osiągnąć i zdobyć zdoła.

...O, to jest właśnie sztuka!

St. Wyspiański.

I. U ŹRÓDEŁ SZTUKI

Kiedy miecz, bijący w bramy Wolności, wyszczerbiony, wypadał z mdlejących dłoni, kiedy serca zdawały się zamierać lekko, a w mózgach poczynił syczeć wąż wątplenia, kiedy dusze kostniały pod przemożnym technieniem mroźnego wiatru, wiejącego z syberyjskich, pełnych widm, pustkowi — rozlegał się w Polsce harmonijny dźwięk harf derwidowych, nowym blaskiem oczy przepętniał, przydeptane ku ziemi czola podnosił do góry, budził, krzepił, przypominał, przepowiadał, rostopiając się we wspaniałej symfonji wszystkich żywych serc Narodu.

Taką bywała polska sztuka, takim bywał polski teatr. Genjusz polski tworzył arcydzieła, których znaczenie często przewyższało znaczenie wygranej bitwy. Teatr niejednokrotnie stawał się świątynią, jedynym azylum polskości, do którego odbywano pielgrzymki. Sztuka polska zmieniała się w modlitwę, w kołyskę czynu, w zbrojownię woli, w ostatnią redutę wolnego ducha polskiego. W ciepłe jej promieni dojrzały serca powstańców 31-go i 63-go roku, dojrzał i w kłos wyrósł bujny — CZYN STRZELECKI KOMENDANTA.

Na gruzach przymierza trzech czarnych orłów zbudziła się Polska do wolnego bytu państwowego. Z dziedziny sztuki i tęsknoty zstąpiła do dziedziny realnej. Zdawało by się, że kiedy, jak nie teraz właśnie, wraz z wyzwoleniem się narodu, nastąpi ostateczne wyzwolenie się sztuki polskiej, godnej zwycięskich wojowników i wolnych obywateli. Lecz stało się inaczej. Z jej kłosem, ze zgrzytem, jak norwidowski fortepian Szopena, „ideał sięgnął bruku” i nie wytrzymał tej pró-

by. Napróżno, jak w ostatniej scenie „Wesela”, wyteżano słuch, aby usłyszeć dźwięk złotego rogu. Po wojenna polska sztuka teatralna pozwoliła się wyprzedzić i przewyższyć przez rzeczywistość — a tem samem „sztuką” (w głębszym tego słowa znaczeniu) być przestała. Rzec można, że współczesna polska sztuka teatralna obywateli się bez Polski — tak samo zresztą, jak Polska współczesna obywateli się bez polskiego teatru, który we własnej oczyźnie staje się parjasek, nie rozwijając swego rodzimego tworzywa, nie odnawiając się sam w sobie, gubiąc drogę do najwyższych źródeł twórczości, nie postępując naprzód („naprzód” w dziedzinie sztuki znaczy: „wwyż”), lecz tchórzliwie ustępując miejsca krzykliwym jazz-bandom i „kapliczkom”, w najlepszym razie zadawałając się starcem przyzwaniem mdłej papki, przyrządzonej podług pozółkłych recept okresu niewoli. Sztuka nasza przechodzi swój kryzys, który najjaskrawiej występuje na scenie polskiej.

Od lat już wielu w dziedzinie sztuki teatralnej toczył się spór o cele, środki i metody. Psyche świąta powojennego, o wybitnej przewadze materji, techniki i formy — o przewadze zewnętrzności — sprowadza zagadnienie sztuki do przedewszystkiem, jeżeli nie jedynie — zagadnienia formy. Nie co, ale jak staje się dominantą wszystkich o sztuce rozważań. Forma przytłacza ducha, wypierając go brutalnie ze wszystkich jego schronisk. A więc — i ze sceny.

Sztuka istnieje. Samym faktem swego istnienia dowodzi, że stworzyła ją jakaś potrzeba, że ma jakiś cel przed sobą, jakieś zadanie do spełnienia. Skąd — Sztuka? Po co — Sztuka?

„Inter arma silent musae”. Wśród zezeku broni milknie sztuka. Gdy zwoleń — w wojnie, lub na innym terenie — żyje pełnym życiem tragicznym, gdy wyładowuje z siebie maximum energii twórczej lub nieszczęśliwej, gdy tęsknota ludzka znajduje w czynie swe ujście — milkną muzy. Przedtem — nawoływały, wznosiły ponad ziemię, ponad czas, odpowiadały na wszystkie pytania, rozcinały wszystkie węzły, zaspokajały wszystkie głody i pragnienia, wszystkie granice przeistaczały w nieskończoność, wyprzedzały tysiąclecia. Milkną muzy, stają się zbędne, w momencie starcia lub



cy stos...
głównie do zawdzi...
Staroście Trzeszniewskiemu.

Poza wprowadzeniem regularnych ćwiczeń tygodniowo 5 godz. założono orkiestrę mandolinistów pod kier. Kierownika kult-ośw. ob. Karola Gołabę, kółko amatorskie pod rez. ob. Nowaka D., dział sportowy prowadzący przez komendanta ob. Larysia. Już 29. 1926. urządzono bieg okrężny Chrzanowa, 2 lutego 1927 r. Akademię Styczniową, 12 lutego 1927 r. Redutę Strzelecką, 26 lutego r. b. Ostatki Strzeleckie.

Na program Akademii złożyło się przemówienie Komda Okręgu ob. Wojsym-Antoniewicza, który z uczuciem skreślił znaczenie powstania, ujmując sobie obecnych. Deklamacje wygłosiła panna

Niech żyją
Cześć!

H. Dzierzkowski
(Sekret. Obwodu)

Siemiatycze, dnia 22 lutego 1927

OBWÓD

Nie czekając na „wyzwolenie”
go, Obwód Pabjanicki, podw...

SZEŚĆ NOWYCH PRE

KTO NASTĘPNY?!

wcielenia — by powrócić do głosu i dalej pełnić swą służbę w momencie zaspokożenia, nie pozwalając mu zmienić się w bezwład, tworząc nowe tęsknoty, wzmagając, ustokrotniejąc w człowieku — jego człowieczeństwo, broniąc go przed „ostatnim człowiekiem“ nietscheańskim, który wszystko już posiadał, niczego nie pragnie, niczego nie kocha, za niczem nie tęskni, który przestał już być — człowiekiem. Przed zmorą takiej przyszłości ludzkość znajduje ratunek w dwóch czynnikach potęgi i wiecznej młodości: SPORCIE I SZTUCE, które niedarmo szły w parze w przestarzałej Helladzie.

„Polska i jej dzieci — powiedział Wyspiański — pragną więcej i wyżej sięgają żądaniem, niż człowiek osiągnąć i zdobyć zdoła“. Odbiciem tych pragnień i tych żądań stać się musi sztuka polska. Świadomość tej konieczności rośnie z dniem każdym. Dwa lata temu znalazła swój wyraz w kilku odpowiedziach na ankietę „Przeglądu Warszawskiego“, dotyczącą zadań Teatru Narodowego w Warszawie. Zacytuję na tem miejscu ustępy najważniejsze.

„Teatr... powinien wyeliminować ze swego repertuaru wszystko, co jest chwilą, wszystko, co jest przemijające, aktualne — a być zwierciadłem wartości nieczynnych“ (K. Borowski).

„Teatr... musi mieć walory trwałe, nieprzemijające“ (W. Brumer).

„Teatr... musi wstrząsać i zbliżać do nas: typy dawne i wydobywać, kształtować, nowe, rodzące się w nurcie życia“ (Wł. Jampolski).

„Zniekształcone przez niewolę życia polskie szuka swego wyrazu. Gdzieś u źródeł narodowego bytu trzeba będzie odnaleźć naszą wolę życia, zakreślona na stulecia. Zerwane nici tradycji trzeba chwycić i związać ze współczesnością. Pokazać swoją własną twarz, chociażby ona okazała się zamożną „europejską“ jest obowiązkiem naszego pokolenia“ (Stefan Jarańczak).

„Poezji rodzimej i oryginalnej twórczości scenicznej należy poświęcić (w teatrze) najwięcej miejsca, czasu, sił i serca“ (J. Ostrwa).

„Teatr... powinien mieć zajmujący i wartościowy repertuar, a przede wszystkim celowy, tak pod względem artystycznym, jak narodowym i społecznym (społecznym, tak jest!)“ (A. Szyfman).

„Wielkość, niecodziennosc ma



TEATR STRZELECKI W TORUNIU

„X Pawilon“ Gabrieli Zapolskiej, odegrany podczas Obchodu Styczniowego

być dążeniem teatru. Ma on reprezentować to, co najwyższe i najświetniejsze“ (A. Zagórski).

Jeśli przez pryzmat powyższych zdań wybitnych polskich „ludzi teatru“ spojrzymy na stan obecny naszego dorobku teatralnego, to uderzy nas musi przedewszystkiem niemal zupełny brak odpowiedniego repertuaru. Brak ten w równej mierze daje się we znaki teatrom zawodowym, jak i t. zw. społecznym. A bez wypełnienia tej próżni mowy być nie może już

nie tylko o rozwoju, ale nawet wogóle o samem istnieniu teatru polskiego, który mógłby godnie sprostać swym ideowym zadaniom. Próźnię tą spostrzeżę i odczuwa trzysettyśięczna masa strzelecka i pragnie przyczynić się do wypełnienia jej treścią, godną wielkich zadań ducha polskiego. Uczynić to pragnie nie tylko dla swego własnego dobra, lecz i DLA DOBRA CAŁEGO NARODU.

Jan Piotrowski.

(D. c. n.)

METODYKA WYCIECZEK

Jak nie należy organizować wycieczek.

W artykule „Z życia oddziału żeńskiego w Tomaszowie Mazowieckim“ w „Strzelcu“ z 26.II.27 r. czytamy:

„Wczesną jesienią odbyłyśmy 2 dwudniowe piesze wycieczki: jedną do Piotrkowa (łącznie 60 klm.), gdzie nam tamtejszy obwód przygotował wspaniały nocleg (niech mu Bozia tego nie pamięta!) na... golej podłodze i zakurzonych stołach drugą...“

Tak! Nocleg na podłodze i zakurzonych stołach! Jeśli traktować to jako środek służący do nabycia tężyzny ciała — skutki da wprost

przeciwnie. Jeśli natomiast, jak to widać z artykułu, ten system nocowania nie był rozmyślnie zastosowany — mamy do czynienia ze źle zorganizowaną wycieczką.

W naszych warunkach, przy pierwszych krokach jakie w krajoznawstwie i wycieczkowaniu stawiają szersze warstwy społeczeństwa — każda wycieczka musi dać maksimum korzyści; musi pozostawić dobre wspomnienie; musi rozbudzić chęć wycieczkowania. Każdy błąd organizatorów wycieczki, w rodzaju opisanego, zniechęcić może na długi przeciąg czasu do dalszych wycieczek.

A przecież jak łatwo porozumieć się uprzednio z oddziałem znajdu-

jącym się w miejscowości przewidzianej na nocleg.

W razie niemożności nocowania pod dachem, — w pogodną noc, — lepiej rozbić biwak w podmiejskiej okolicy i przy ognisku spędzić kilka godzin. Zapewniam Was, miłe tomaszowianki, że taka noc pozostawiłaby Wam wspomnienia na długie lata i była podniecią do dalszych, tak pożytecznych wycieczek.
M. W.



WPRZEJMIE* PROSIMY* O* WPŁACENIE* PRENUMERATY*!!!!!!!

PIOSENKI LUDOWE

(w przeróbce Mi-mo)

WSZYSTKIE JEDNOSTKI STRZELECKIE PROSIMY O PRZYGOTOWANIE I NADESŁANIE

ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH Z MIEJSCOWYCH ZAWODÓW MARSZOWYCH I UROCZYSTOŚCI W DNIU 19-GO MARCA

REDAKCJA „STRZELCA“

Siedziała na sośnie,
Płakała żałośnie,
Że prenumerata
Coś za wolno rośnie...
Oj dana!

Siedziała na jodle,
A nasz skarbnik podle
I było im smutno,
Że w kieszeniach płótno...
Oj dana!

Siedziała na kasie
I zrobiła zła się,
Że w administracji
Pusto w każdym czasie...
Oj dana!

Siedziała na lipie,
Wołała Filipie,
Płać prenumeratę:
„Strzelec“ ledwie zipie!
Oj dana!

Siedziała na gruszy,
Aż się strzelec wzruszy:
Spełnił obowiązek
I ucieszył Związek!
Oj dana!

Siedziała na sośnie,
Śpiewała radośnie:
Prenumeratorów
Liczba codzień rośnie!
Oj dana!

Sport i wychowanie fizyczne

Co robimy

Dnia 6 marca odbędzie się 3 km. bieg naprzelaj. Zbiórka i zgłoszenia Komenda obwodu Praga Jagiellońska 31. Zbiórka zawodników dnia 6 b. m. o godz. 9.30 celem dokonania przed biegiem przeglądu lekarskiego.

*

W najbliższych dniach odbędzie się w Krakowie 10-dniowy Kurs gimnastyczno-sportowy pod kierunkiem komendanta ośrodka wychowania fizycznego kpt. Frackiewicza, przy współdziałaniu kpt. Kurletto i instruktorów sportowych D. O. K.

*

Referent sportowy Związku w Łucku ob. Rej Janusz urządza 7-dniowy Kurs gimnastyczno-sportowy. Początek Kursu 7 b. m.

Gospodarczy Kurs żeński Związku Strzeleckiego w Warszawie uzyskał w godzinach popołudniowych w niedziele i święta salę sportową



DRUŻYNA HOCKEYOWA ZW. STRZELECKIEGO w WILNIE

Ośrodka Wych. Fizycznego, gdzie pod kierunkiem ob. Miłobędzkiej i kpt. Kurletto strzelczynie uprawiają siatkówkę i koszykówkę.

Wszystkie okoliczne oddziały Związku Strzeleckiego, pragnące wysłać biegaczy do wspólnej sztafety okręgu warszawskiego na bieg Łódź — Warszawa, zgłoszą nazwiska swych biegaczy do dnia 20-go marca b. r. na ręce referatu sportowego Komendy Głównej. Przestrzeń 3 klm. wyznaczona dla jednego zawodnika należy przebyć w czasie 10 m. 30 sek. — 12 minut, biorąc pod uwagę, że prawie 8 tygodni jakie pozostają do należytego treningu, zrobią jeszcze swoje i czas maksymalny 12 minut znacząco nie obniżą.

Z tygodnia

Narodowy bieg naprzelaj odbędzie się dnia 20 marca w Warszawie na trasie długości 6 klm. Jest obowiązkiem wszystkich strzelców czujących się na sile przebyć tą przestrzeń w dobrej formie i bez szwanku na zdrowiu — by zgłosili swój udział w tym dostępnym dla każdego biegu.

Jakkolwiek długość trasy nie odpowiada naszemu obecnemu wyćwiczeniu w biegu — mogą jednak biegacze wprawniejsi porwać się na tą przestrzeń. Miejmy nadzieję, że za rok i dwa staną na starcie setki zielonych strzelców.

*

Mistrzostwa Polski w hokeju lodowym zdobył bezapelacyjnie Warszawski Akademicki Związek Sportowy. Ale nie dziw, bo przecież drużyna, która zajmuje w europejskim hokeju zaszczytne miejsce i jest w Polsce klasą dla siebie, nie mogłaby nie zdobyć mistrzostwa wśród całego szeregu drużyn słabszych. Finałowa gra A.Z.S. — przeciwko Warsz. Tow. Łyżw. przyniosła rezultat 7:0. Ze względu na doskonałe warunki lodowe byłoby pierwsze mistrzostwo polskie, do których stanęły drużyny wszystkich dzielnic Polski.

*

W roku bieżącym odbędzie się ponownie bieg sztafetowy Łódź —



DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ ODDZIAŁU KOŃSKIE
z komendantem ob. Mrowińskim (x)

Warszawa. Długość sztafety wynosi przeszło 120 klm., podzielonych na 3 klm. odcinki. Związek Strzelecki Okręgu Warszawskiego wystawi własną sztafetę. W sztafecie obok śródmieścia wezmą udział prawdopodobnie, drużyny Pruszkowa, Rembertowa i Błonia.

*

Nasze narciarki pkt. Lotczkowa i majorowa Zielkiewiczowa odniosły ponowne piękne sukcesy zagranicą. Pierwsza wygrała międzynarodowy bieg w Westerowie, druga także zawody w Cirtina d'Amperro. Nasze narciarki cieszą się najlepszą zagraniczną opinią.

Strzelcy w Centr. Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu

WRAŻENIE Z JEDNEJ LEKCJI

Była godzina 8-ma wieczorem, gdyśmy wkroczyli do wielkiej hali gimnastycznej Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Przy jasnym świetle lamp elektrycznych usianych szeregami wzdłuż ścian i stropu hali, uwijały się gromadki młodzieży trenując bieg, skoki i grę w „koszykówkę” i „siatkówkę”.

Na stronie zaś, pośrodku hali, zebrana większa gromada „cywilów” przyglądała się z zainteresowaniem całej tej akcji.

To strzelcy oddziału „Poznań-Jezyce”, oczekujący swojej kolejki.

Wtem rozlega się komenda:

— Zbiórka... i tłum młodzieży do tychczas luźno w grupach i grupkach zebrany, uformował się w karnie wyciągnięty dwuszereg.

— Bacność, w prawo patrz!

Kierownik ćwiczeń kpt. Mierzejewski przyjmuje raport zastępcy Komendanta Oddziału.

— 42 na zbiórce...

Rozpoczyna się ruch.

Kierownik ćwiczeń, przy pomocy dwóch podoficerów — instruktorów sierż. Urbaniaka i sierż. Stamera rozpoczyna „marsz ze śpiewaniem”.

Grzmi na sali: „My Pierwsza Brygada”...

Dalej następuje maszerowanie na palcach, ćwiczenia „rozluźniające”, podskoki z obrotami, przysiady i podpory z wyrzucaniem nóg.

Wreszcie skoki przerzutne na skrzyni, zabawy... z których „baran” — popychanie dużej piłki głową — najwięcej znalazł uznania.

A potem... koszykówka i siatkówka były przyczyną największej radości, wesołości i ruchu wśród gromady strzeleckiej.

Po dwugodzinnej prawie lekcji ponowna zbiórka.

Twarze żywe, rumiane, roześmiane

ne, tryskające zdrowiem i nie... niezmęczone; z wdzięcznością żegnają swoich miłych i wyrozumiałych instruktorów.

Strzelec w Poznaniu wygrał wielki los...

Posiadł bowiem to, czego brakuje w całej Polsce, t. j. sport, uprawia-

ny pod kierownictwem fachowych instruktorów — życzliwych i oddanych umiłowanej pracy.

To też maluczko, a przysposobienie wojskowe w Poznaniu znajdzie najistotniejszy wyraz w wynikach sportowych oddziału Jeżyce.

M.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

NAJNOWSZY PRZEGLĄD POWSZECHNY „STRZELCA“

Kwestja zainteresowania szerokich warstw narodu postępowo, a w szczególności postępowo gospodarczym i tak bardzo dziś aktualnym zagadnieniem przysposobienia wojskowego, słowem kwestja ożywienia tak słabo odżywającego się dziś tępna wsi i prowincji wiąże się nierozdzielnie z sprawą posunięcia naprzód oświaty.

Na postulat ten godzimy się bez wyjątku wszyscy, choć nie wszyscy godzimy się na metody i na praktyczne sposoby wykonania tych zadań.

Każdy na swój sposób i każdy w swoim zakresie wiedzy i odmiennych interesów uczy, oświeca, moralizuje, prowadzi, przekonuje i pociąga za sobą miljonowe rzesze tęskniące wprawdzie do prawdy i wiedzy, lecz ociężałością niemocy ciężące wciąż do bezwładu t. j. do unikania trudu i wysiłku dla zdobycia rzeczy w mniemaniu ich nierealnej, bo właśnie rzeczy której same nie posiadają, i której wartości wskutek tego znać nie mogą: nauki i wiedzy.

Nauczyciele wsi i ludu podzieliли między siebie wiedzę rozczłonkowaną na niezliczoną ilość specjalności od nauki alfabetu i małej tabliczki mnożenia do moralności kościelnej, nauki gospodarstwa, przemysłu, handlu, sportu, literatury, historii, spółdzielczości, nauk społecznych, a nade wszystko do polityki. Wszyscy oni podzieleni jeszcze na niezliczoną ilość specjalistów domagają się wysłuchania ich nauk — a zatem czasu, składek i opłat — a więc grosza; każdy z nich dowodzi ponadto, że jego sprawy są najważniejsze i powinny mieć

pierwszeństwo przed innymi innowacjami, które już z tytułu ich nowości są podejrzane, a może nawet, broń Boże, niemoralne.

Tymczasowo wieś przeciążona pracą fizyczną zazdrośnie liczy się z czasem, a choć zasobniejsza w surowce męczy się bez gotówki i łatwiejby jej było o korzec ziemniaków lub kupę chróstu — gdyby było go komu zbierać — niż o gotówkę.

Z trudem tylko odrywa się na wykład, wiec, kurs naukowy, a z nierównie większym trudem wydaje grosz na składkę, prenumeratę, czy koszty wyjazdu.

Widzimy stąd, że pedagogja zarówno szkolna jak społeczna pracuje systemem odśrodkowym za pomocą licznych specjalistów i specjalności, podczas gdy wieś i lud sposobem dośrodkowym dąży do najdalej posuniętych granic streszczenia wiedzy i nauki.

Ideałem wykładu, czy pisma dla ludu jest i pozostanie coś w rodzaju encyklopedji uniwersalnej, wiadomości zebranych z całego świata, z wszystkich działów wiedzy możliwie skondensowanej, zdalnych do natychmiastowego praktycznego ich zastosowania, możliwie rozłożonych kalendarzowo na porcje tygodniowe czy miesięczne.

Wydawnictwa takiego dotychczas nie mamy dziś, ale zjawie się ono powinno jutro.

Zapoczątkować je winien „Strzelec“, jako organizacja nawskroś demokratyczna na obszarze całej Rzplł. rozpowszechniona i najlepiej zdyscyplinowana.

Poza swojemi specjalnemi sprawami organizacyjnymi i niezależnie od dotychczasowej tre-

ści i rozmiarów pisma, niechajby „Strzelec“ zdobył się na 1/4 lub 1/2 arkuszowy dodatek, przeznaczony do rozlepiania go na dostępnych dla wszystkich miejscach publicznych.

Tygodniowy przegląd spraw strzeleckich, przysposobienia wojskowego, rolniczych, gospodarczych, przemysłowych, handlowych, organizacji pracy, społecznych, naukowych, politycznych, wynalazków, sportowych, literackich i t. d. i t. d. streszczony na 2 stronach druku i rozlepiony po wszystkich czytelnich, przed każdą szkołą, kościołem, urzędem dobre odda usługi zarówno interesom wsi i prowincji jak niemniej dziełu oświaty wogóle.

Będzie to lepszą propagandą idei strzeleckiej niż wiele uczonych ksiąg i rozpraw, bo dopiero „Przegląd powszechny Strzelca“ przez usta niemowlęce, jak mówi Pismo św. t. j. przez uczeni szkolnych odczyta i rozniesie wiadomość o „Strzelcu“ i tyśiącznych innych ciekawych i pożytecznych sprawach po chatach ojców i sąsiadów, miastety po większej części dotychczas jeszcze — analfabetów.

Samorzady powiatowe dbałe o dobro i rozwój swego okręgu zechcą urządzenie to niewątpliwie poprzeć bądź drogą zakupną pewnej ilości egzemplarzy „Przeglądu powszechnego“ i rozpowszechnienia ich w własnym zarządzie, bądź uczynią to przez ochotne i wydatniejsze poparcie ogólnych zadań Związku Strzeleckiego.

Wydawnictwo, które pierwsze system ten podejmie, zjedna sobie niewątpliwie publiczne uznanie i wdzięczność prowincji, — nie mówiąc o ugruntowaniu sobie opinji organizacji ruchliwej, a użytecznej nie tylko w kierunku własnej swojej mniej lub więcej ograniczonej specjalności.

Przed gankiem czytelnia, czy przed mieszkaniem komendanta lub przewodniczącego „Strzelca“ znaleźć się winna ławka dla przechodnia czy interesanta, oraz największa przynęta dla wszystkich i każdego: rozpięty na tablicy

NAJNOWSZY PRZEGLĄD
POWSZECHNY „STRZELCA“

Joachim Soltys.

NIEMOWLĘTA CZEKAJĄ!

Od pewnego czasu nie mamy żadnych wiadomości od ob. ob., którzy, w myśl naszej inicjatywy w sprawie pomocy strzeleckiej dla biednych niemowląt polskich, czekających na skromne

spełnili — ale czemu nie mamy od nich, ani od ich następców, żadnych o tem wiadomości? Tymczasem —

NIEMOWLĘTA CZEKAJĄ,

a cała akcja zostaje przez to zahamowana, zamiast iść krokiem marszowym naprzód!

Ciszę, panującą w tym dziale, przerywa głos

OB. MARJANA KRAWCZYKA

z Krakowa, który z własnej inicjatywy nadesłał nam na tel cel kwotę złotych sześciu. Przypominamy, że nadsyłać można kwoty nawet groszowe. Więc —

NAPRZÓD, DRUŻYNO STRZELECKA, POŚPIESZ Z RA- TUNKIEM DLA DZIECKA!

KOSZYCZKI — ŁÓŻECZKA Z KOMPLETNYMI WYPRAWKAMI,

zostali objęci naszą akcją. Mieli oni uzupełnić nadesłane im drobne kwoty do sum 50złotowych, a nadwyżki przekazać innym jednostkom strzeleckim, wzywając je ze swej strony do ufundowania nowego koszyczka — łóżeczka. Pewni jesteście, że ob. ob. ci obowiązek swój

że wywożą do Rosji Sowieckiej materiały, a bolszewików fabrykują granaty i zpowrotem przywożą do Vaterlandu **Niedawno przybył z Leningradu (Rosja) transport granatów ogólnej wagi: trzy miliony pięćset tysięcy kilogramów.** Armia niemiecka jest trzymana żelazną ręką, a stosunki w wojsku panujące nie różnią się od czasów przedwojennych. W Landhaus w Bawarii odbyła się rozprawa sądowa, w której udowodniono, że podoficerowie bili różgami żołnierzy. Kilku podoficerów ukarano więzieniem. Przypuszczam, że dosyć już mamy Niemców na dzisiaj.

Jedziemy zaraz do zaprzyjaźnionego z nami państwa — **Estonji**, której obywatel tak samo nie lubią Niemców, jak i my. Dnia 19 lutego 1927 roku podpisany został traktat handlowy polsko-estoński. W dniu 24 tegoż miesiąca estończycy obchodzą dziesiątą rocznicę swej niepodległości. Związek Strzelecki w Polsce i organizacje „Kaitseliit“ w Estonji łączą węzły serdecznej przyjaźni. Nasza delegacja z Redaktorem Czakiem, kpt. Kobylńskim i niżej podpisanym złożyła strzelcom estońskim wizytę w czerwcu ubiegłego roku. Estończycy natomiast byli naszymi gośćmi podczas „Marszu Szlakiem Kadrowki“. Niech nam będzie wolno na tem miejscu złożyć najserdeczniejsze życzenia, by wraz stali w siłę ku radości przyjaciół, a na usatkwowanie współczesnych wrogów.

Nad trumną wielkiego działacza litewskiego ś. p. Basanowicza spotkali się Polacy i Litwini w Wilnie dnia 21-go lutego b. r. Nie pisali Litwini żadnych not dyplomatycznych, a pomimo panującej niezgody otworzyły się granice Rzeczypospolitej, by przepuścić litewskie delegacje na pogrzeb. Spotkaliśmy się przed trumną, gdzie nie było miejsca na nienawiść, wobec majestatu śmierci. Przemawiali Polacy po polsku, Litwini po litewsku, białorusini po białorusku. Czy można w takich warunkach posądzać Polaków, że pałają do Litwy ziemi uczuciami? Czy mało okazujemy dobrej woli? Niechciałbym jednak tak smutnie kończyć naszej tygodniowej pogawędki.

Muszę zakomunikować naszym strzelczyiom, że w **Nikarugui** (Południowa Ameryka) w walkach powstańczych brał udział **bataljon kobiecy** pod wodzą Natalji Garcia, który bardzo dzielnie się spisywał. Jeszcze coś dla strzelczynie! Mieszkancki pewnego przytuliska dla staruszek w Anglii zażądały, aby je ostrzyżono a la garçonne (krótkie włosy). Zdaje się, że najmłodsza miała ukończoną siedemdziesiątą wiosną życia..

J. Drzewiecki.

Z kraju i ze świata

W poprzednim numerze na tem miejscu czytelnicy znaleźli, zamiast tygodniowej kroniki, odprawę jendectwu, które pasożytuje jeszcze w niektórych stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego.

Dzisiaj wracamy na swoje miejsce i zajrzemy przedewszystkiem do Niemiec, bo w tem państwie biorą początek wszelkie niepokoje, które płoszą sen spokojnych mieszkańców Europy. Oczywiście Bolszewję w tym wypadku należy traktować, jako filję niemieckiej centrali.

Sprawa traktatu handlowego polsko-niemieckiego stoi na martwym punkcie. Rząd niemiecki zorientował się, że zrobił głupstwo, ponieważ opinia całej Europy jest po naszej stronie. Trudno naszym miłym sąsiadom przyznać się publicznie do błędu; chcieliby, aby Polska zanosła przed niemiecki majestat pokorną replikę; dalszy się nawet ubłagać podobno, o czem cichutko przebąkują, ale Rząd nasz musi stać na stanowisku godności Państwa Polskiego. Objaw słabości z naszej strony, to znaczy — żądanie rewizji granic zachodnich Rzeczypospolitej. Poseł niemiecki do Reichstagu (parlament) p. Rudolf Breitscheid wyraźnie oświadczył na łamach prasy, że „**niemiecko-narodowi nie zdecydują się uznać bytu Polski tak długo, dopóki nie nastąpi rewizja granicy niemiecko-polskiej po myśli żądań niemieckich.**“ Wielki niemiecki budżet wojskowy, w

którym są przewidziane **ogromne subsydja dla organizacji przysposobienia wojskowego**, ze względu na dobroduszość niemiecką nazywane „sportowem“, oraz ciągle wojownicze oświadczenia w kierunku Polski są naprawdę znakami „na niebie i ziemi“, których lekceważyć niepodobna.

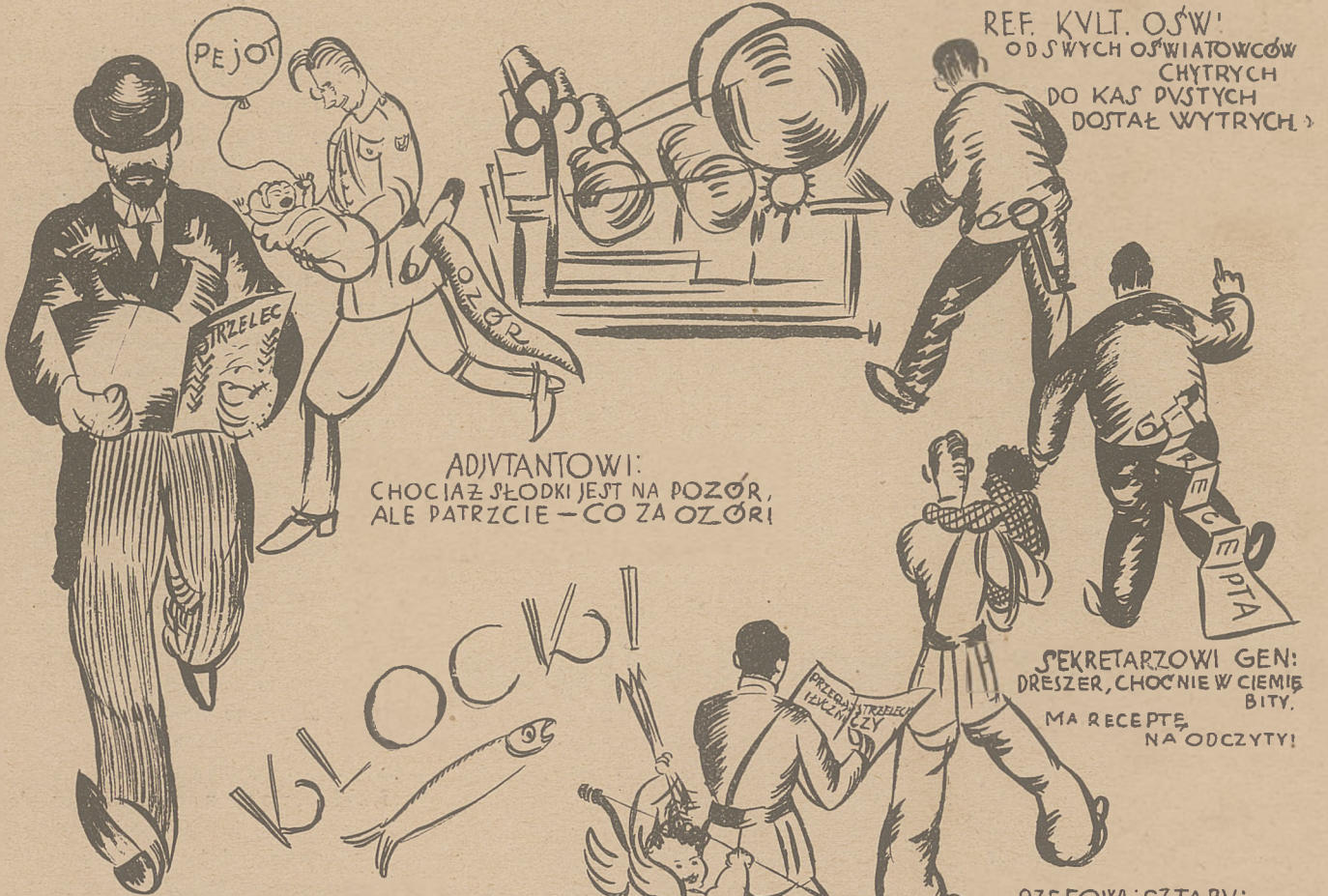
Francuski generał Dupont, były szef sztabu generalnego w czasie wojny światowej, wygłosił niedawno odczyt o niemieckich zbrojeniach, i wyraźnie powiedział: „**wojsko polskie nauczone doświadczeniem historii powinno stale być w pogotowiu, by spełnić swoje postannictwo.**“

Siaki-taki obywatel Rzeczypospolitej, albo nawet wczoraj zapisany rekrut do Związku Strzeleckiego, przeczytawszy te słowa, powie: „Co ja będę się nad tem głowił — Marszałek Piłsudski nas obroni!“ Przedewszystkiem Marszałek Piłsudski, aby wygrać wojnę, musi mieć rozsądnego i wyszkolonego żołnierza, a nie głaba kapuścianego, któryby takie bzdury opowiadał. To właśnie **Ty, Obywatelu — musisz to zwycięstwo przygotować.** Musisz gorliwie chodzić na ćwiczenia i ściągać do Związku Strzeleckiego tych ludzi, którzy jeszcze nie pokwapili się, aby do pracy nad obroną kraju rękę przyłożyć.

Traktat Wersalski zabronił Niemcom fabrykowania amunicji artyleryjskiej, ale wykombinowali sobie taki sposób,

HUMOR STRZELECKI

...PRZECHODZI PRZEZ NASZA PRASE...



REF. KULT. OSW!
OD SWYCH OSWIATOWCÓW
CHYTRYCH
DO KAS PUSTYCH
DOSTAŁ WYTRYCH!

ADJUTANTOWI:
CHOCIAZ ŚLEDKI JEST NA POZÓR,
ALE PATRZCIE - CO ZA OZÓRI

SEKRETARZOWI GEN:
DRESZER, CHOĆ NIE W CIEMIE
BITY,
MA RECEPTĘ
NA ODCZYTY!

SZEFOWI SZTABU:
ZEŚ Z MVRZYŃKI ZROBIŁ
MATKĘ,
MASZ OD „STRZELCA”
DZIECKO W KRATKĘ

RED. T. CZAKIE MV:
IDZIE CZAKI Z „STRZELCEM” WŁAPIE,
STRASZNI NA KOREKTE JADIE,
A ADJUTANT (TEN NIECNOTA!!!)
JWZ PRZYPINA MV PEJOTA.

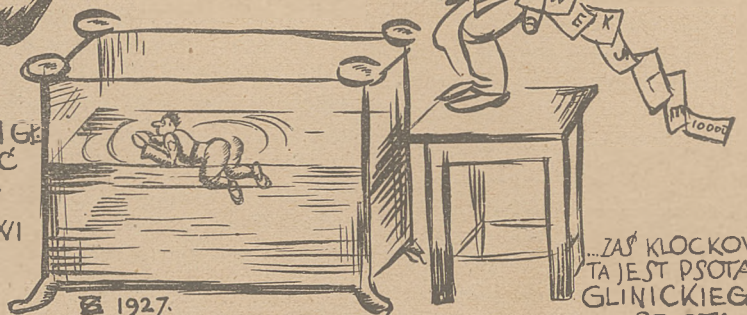
KOMENDANTOWI GŁ:
SPAC ZA MAŁO MIAŁ ROBOTY,
TRADIA GO AMORA PSOTY:
MAŁO MV JWZ KARABINA,
WIĘC MV AMOR ŁVK
PRZYPINA

SKARBNIKOWI:
RZEWNE SKARBNIK
RZYCA OKO
NA TE WODE,
NA GŁĘBOKA,
A WIERZYCIEL MV
TYMCZASEM
ZATKNAŁ WEKSLI
PLIK
ZA PASEM

Pejotowi!
Krajaś myśli na
pręcinki,
Czerpać duszę
z Katalanara
a iu patrniei
na dzieścycy
obowiązek
sekretara
adjuant
u.p.



INSPEKTOROWI GŁ:
CO BY PRZYPIAĆ
MVSZKIETOWI,
„MVSZKIETANKA”
WCIAZ SIE GŁOWI
ŚLEDZIEM INSPEKTORA
PASIE,
ABY TROCHĘ PRZYCHYDŁ
W PASIE



...ZAS KŁOCZKOWA
TA JEST PSOTA
GLINICKIEGO
I PEJOTA...

pod redakcją Mimo

Nasz tłusty czwartek

(Sprawozdanie oddziałowe na melodie „Marsz żołnierzy Langiewicza”)

Powiedział nam strzelec Bartek,
Że to dzisiaj „tłusty czwartek”,
A Bartkowa uwierzyła
I nam pączków nasmażyła!

Mąkę dały nam strzelczynie,
Niech ich szczodrość wszędzie
słynie:

Zdjęły z twarzy centnar mąki
By dla strzelców ugnieść pąki!

Cieszą się strzeleckie chłopcy:
Prezes przyniósł jaj pół kopy,
A sekretarz drożdży paczkę —
Będzie zatkać czem jadaczkę!

Choć najlepszych pełen chęci
Skarbnik na to głową kręci:
Floty brak na cukier miałki,
Więc dał cukru dwa kawalki!

Stasiek (1) doznał ciężkiej próby
Bo jest z nas najwięcej gruby,
Aż mu się policzki świecą —
Dał na pączki szmalcu nieco!

Nie brak drzewa w tym oddziale,
Bo sam burmistrz (2) rzuca stale
Nam pod nogi ciężkie kłody —
Więc czwartkowe będą gody!

Bibliotekarz gniecie ciasto,
A komendant „myk!” na miasto:
Aby pączkom dodać smaku,
Wlał do ciasta litr araku!

Choć bez grosza w pustej kasie,
Brac strzelecka najadła się
I, jak mówił strzelec Bartek,
Udał się nam „tłusty czwartek!”

Więc gdy suchy post nadjedzie,
Na „strzeleckie” wezwiem „śledzie”
Całe miasto bez pochyby,
Nawet conajgrubsze ryby!

I świetlica się pomału
Stanie ciasną dla oddziału —
Sam ks. proboszcz palnie mowę,
Burmistrz wdzieje maciejówkę!

Pejot.

(1) Zamiast „Staśka” wstawić imię najgrubszego strzelca w oddziale.

(2) Zamiast „sam burmistrz” można wstawić „starosta”, „ksiądz proboszcz” i t. d., zależnie od warunków miejscowych.

Rozwiązanie zadań z N-ru 6-tego

BILETÓW WIZYTOWYCH:

1.

KOMENDANT.

2.

REDAKTOR.

SZARADY:

GAR - BA - TY

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob.ob.: Stanisław Boczoń z Żabikowa, Antoni Bober z Brzezina Łódzkich, J. Maciejewski z Grablina, Władysław Kociszewski z Mieni, Piotr Kuczera z Ołudzy, Jan Kuczera z Ołudzy, St. Roguski z Żarnówki, Michał Rosiński z Żarnówki, Franciszek Pawlusiak z Wilkowiec, S. Bogdaniec — Tur ze Złoczowa Kaliskiego, Antoni Malej z Tomaszowa Maz., Czesław Kozłowski z Warszawy, Karol Świdorski z Jagielnicy, Kazimierz Jagodziński z Łodzi, Albin Tarnowski z Turmontu, „Proterjanin” z Zawiercia, Adam Błachowski z Klewania, Antoni Czulak z Bystrej, „Dziunia” z Warszawy, B. Freidenreich z Warszawy (bez adresu!), Stanisław Babiarz z Przemyśla, Bolesław Olechnowicz z Warszawy, Z. Ujejski z Łodzi, Oddział „Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego” w Tomaszowie Maz., Ludwik Górski z Błonia, S. K. Szymański z Częstochowy, Lucjan Rudzki z Częstochowy, Z. Podwysocki ze Zbierska, Zygmunt Blatt z Łodzi, Tadeusz Ptaszkiwicz z Poddębic, St. Wielebnowski z Żywca, Leon Pawlat z Sarn, Władysław Karliński ze wsi Olszowej, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, E. Pauli z Krakowa, Maciej Michałak z Borysławia (brak dokładnego adresu!), Franciszek Pawlusiak z Wilkowiec, Adam Piwowarczyk z Borysławia, Kazimierz Piwowarczyk z Borysławia, Oddział Chorzele (Okr. Warsz.), K. Schönbrun z Poddębic, „Strzelec ze Staszowa”, Pi-

wowarczyk Stanisław z Borysławia, Zdzisław Plich z Jarosławia, Strześniewski z Sierpca.

Razem — 47 rozwiązujących, czyli — nieco mniej, niż poprzednio, choć zadania były ogromnie łatwe! Miejszy nadzieję, że nadchodząca wiosna dociep „mimowatych” zaostrzy...

Nagrody („Strzelec Rzeczypospolitej” K. A. Czyżowskiego) wylosowali ob.ob.: Władysław Karliński ze wsi Olszowej, Oddział Zw. Strz. Chorzele, Adam Błachowski z Klewania, J. Maciejewski z Grablina, Jan Kuczera z Ołudzy, S. Bogdanowicz ze Złoczowa Kaliskiego, S. K. Szymański z Cegłowa, Z. Podwysocki ze Zbierska, Tadeusz Ptaszkiwicz z Poddębic i Kazimierz Jagodziński z Łodzi.

Razem — 10 nagród — czyli... nieco więcej, niż obiecywaliśmy... Ale nie wydadzicie mnie czasem przed naszym Skarbnikiem! Miałbym się zpszna!

Nagrody wysłane.

Szarada imieninowa

ułożył Mi-mo

Ani chudy zanadto,
ni zanadto tłusty,
strzelec — zuch, a nie jakiś
szósty-czwarty-szósty!

Póki w ciemnym nie spocznie
zimnym trzecim-czwartym,
będzie zawsze na takie
zawody zażartym!

Więc, choć szczeka na niego
wściekła trzecia-szósta
(pewnie jakaś „indyczka”,
nadęta i pusta!),

chociaż matki brat — piąty (1)
(taki z niego chadek!)
radby zato ze złości
kopnąć go w pośladek —

strzelec w dzień tych IMIENIN
ruszy z swych pieleszy
i, **wszystko** odbywając,
do WODZA pośpieszy!

(1) wspak i z błędem ortograficznym.

5 nagród — termin nadsyłania rozwiązań — czternastodniowy.

PETERPIPERYZM

CZYTELNICY SAMI WYBIORA LAUREATÓW TEGO KONKURSU

W tym celu, poczynając od 7-go numeru, umieszczać będziemy w „Strzelcu“ wszystkie najlepsze opowiadania konkursowe. Po wydrukowaniu wszystkich opowiadań, Czytelnicy „Strzelca“ wskażą nam kolejnych laureatów.

PROSIMY OKŁADEK NIE NISZCZYĆ
PRZED UKOŃCZENIEM KONKURSU!

PLASY PRZYJACIÓŁ PETERPIPERYZMU

Patrzenie! wpoły pobrane
pary popielate
Płasaja, pofyskując
pasem poprzez piersi,
Polskie przypominając
pięchury plecate
W powodzi pobojuwisk
przepadłe.. TO PIERWSI!
Pozostałe po prochach,
—proch przemagające,
Pyszna, piękna, pogodna
i prostą postawą — — —
Powodzie pieśni plyną,
przez przepadające,
Poprzez progi, przez pokój,
—piętrząc POLSKIE PAWO!
A portret Piłsudskiego,
paradnie przybrany,
Na przedzie, pośród płowych
postaci przeróżnych —
(Pono przezeń podpisem
jest patentowany,
Pamiętka pomarszowa
panów prędkonożnych...)
Przygrywka poi pieśnią —
podłoga połyska
Płowy płaszcz, pas, pończoszka —
przeróżne przemiany
Przesuwają się prędko —

para się przeciska.
Przeżywając pokoju
promyk pożądany.
Przeszła „polka“. Polonez!
porywa powaga
Prastarej polskiej pieśni..
Pierścieniem pochodu
Przeróżne piękne pary
z płci pięknej przewaga
Przesuwają się, płynąc
powoli do przodu.
Półotwarte podwoje —
par, jak z pieca, praży,
Poranek płoszy pomrok,
przychodząc z parada
Pozłoconych promieni —
(nie potrzeba plaży!) —
Prześć płasy! Powitać
poranek — „BRYGADA!“

IV. PRYZGODA PEJOTA

Pan Pejot pogniwał pannę Polę, poczem powziął plan przeprosin. Przy prośbieniu o przebaczenie przewinienia, pan Pejot pocałował „pape“ panny Polci. pana Pawła, prosząc o pierścionek pozłacany. Ponieważ pan Paweł pierścionka pozłacanego nie posiadał, przeto podarował panu Pejotowi pannę Polę. Pan Pejot z panną Polą posłali po popa, aby przed popem poprzysiądz posłuszeństwo panu Pawłowi. Po przyrzeczeniu posłuszeństwa, pan Paweł polecił panu Pejotowi pocałować pannę Polę. Pan Pejot, z polecenia pana Pawła, położył pięć pocałunków na prawym policzku panny Polci, poczem poszli pieszo do parku pana Pawła. W parku pan Pejot poznał panią Pawłową, a ponieważ pani Pawłowa posiadała powabne policzki, przeto pan Pejot porzucił pannę Polcę, a poszedł na przechadzkę z panią Pawłową. Na przechadzce pani Pawłowa pozwoliła panu Pejotowi pocałować palec, a pan Pejot pocałował panią Pawło-

wą w policzek. Pani Pawłowa, pogniwana na pana Pejota za pocałunek, poszła do pałacu, pozostawiając pana Pejota w parku. Pan Pejot pozbawiony panny Paulinki i pani Pawłowej, zaczął pisać piękne powiastki o pannach.

P. S. Za powiastki o pannach przesyłam panu Pejotowi podziękowanie i prośbę panów „peterpiperystów“ i panie „peterpiperystki“ o przesłanie „panowi“ Pejotowi podziękowań za pamięć o pannach!

V.

PAN PAWELEK NA PODCHODACH

Pewnego pięknego popołudnia poszli panowie „Pufpufy“ na podchody, prowadził pan porucznik Piotr Pękała, pospolicie pozywany „Pepi“, przyszli na piękną polanę i p. porucznik powiada:

Przeciwnicy podchodzą! Patrzyć porządnie! porozstawiać się! penetrować pobliskie polany!

Pobiegli jak połowe psy, pierwszy porwał się Pawełek z „Papierowej Prygardy“ posuwa się.. patrzy: na polanie położył się „przyjaciel!“ Pawełek powraca pędem do porucznika i powiada:

— P-p-anie p-poruczniku! tam przeciwnicy!“

„Pepi“ poprawia pas, podchodzi, podkłada się jak pantera; przycofnął się do poręby, patrzy — a to.. przeciwnik w postaci.. potężnego polana! Pozłoszczony, powraca do „Pufpufów“ i tak przemawia:

— Panie Pawle! Pawełku! Pawlatko! Przykładem powinienes posłużyć przyjacielom, a patrząc na polano postradałeś „pomyślenie“, jak pięćdziesięcioletnia „panienka!“ Popraw się!

Panowie „Pufpufy“ poobiadali palenisko, pośmiali się z pocziwego Pawełka, pogawędzili i przy pięknej „Pierwszej Prygardzie“ poszli pod pierzynki.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.